

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

▼ **Należytość płaci się**
□ **z góry, rocznie lub**
▲ **:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Do wszystkich Przyjaciół i Czytelników zwracam się z gorącą prośbą o nieustanne jednanie nowych czytelników dla „Przyjaciela Ludu“ i nadsyłanie przedpłaty na gazetkę. „Przyjaciel Ludu“ to nasz posłaniec polityczny, to nasza najpewniejsza broń w walce z przeciwnikami i nieprzyjaciółmi naszego Stronnictwa. Gazetka to nauczyciel i doradca polityczny, bez którego światły chłop obejść się nie może w tych wzburzonych czasach. Tylko przez naszą gazetkę możemy paraliżować i unicestwiać krętaactwa i podstępny innych stronnictw.

Wszechpolscy agenci, podnosząc kupno kamienicy, które już wyjaśniłem, starają się wmówić w nieświadomych, że jestem tak bogaty, iż i bez zapłaty mogę gazetę posyłać. Jestto jedno z wielu szelmostw wszechpolskich. Wiedzą oni dobrze, że na kupno kamienicy nie dałem ani centa, bo nie miałem, a całą cenę kupna pokryłem pożyczką. Księga hipoteczna to wykazuje. Być może, że wszechpolak zrobiłby majątek na »Przyjacielu Ludu«. — Ja tego nie potrafiłem.

Również ze strony agentów wszechpolskich rozchodzą się plotki, jakoby oddał »Przyjaciela« na własność p. Wąsowiczowi. I to kłamstwo. »Przyjaciel« jak był, tak i jest moją własnością i o żadnej

sprzedaży niema i nie było mowy. Zaprosiłem p. Wąsowicza na współpracownika, bo nie mogę sam podolać obowiązkom. Ale za to współpracownictwo muszę oczywiście p. Wąsowiczowi zapłacić pensję miesięczną i to znaczną. Więc nowy ciężar wziąłem na barki, w tej nadziei, że przez rozpowszechnianie »Przyjaciela« dopomóżecie mi podolać tym wszystkim obowiązkom. Dyety poselskie wystarczają zaledwie na opędzenie wydatków w Wiedniu, a na wydawnictwo »Przyjaciela« nie mogę oszczędzić ani centa.

Szcześć Boże! *Jan Stapiński.*

Z niwy politycznej.

Rada państwa, jak wiadomo składa się z 516 posłów, należących do 8 czy 9 narodowości zamieszkujących austriackie kraje koronne.

Ta okoliczność, że aż tyle narodowości wchodzi w grę, stanowi pierwszą trudność w pracy parlamentarnej i trzeba nie ladażakiego tancmistrza, aby się nie rozbił o jedną lub drugą narodowość.

Co dobre jest Polakom, tego Rusini nie chcą. Jak pozyskasz dla jakiejś sprawy Czechów, to przez to samo straciłeś Niemców i tak dalej.

Ponadto posłowie różnych narodowości dzielą się znowu na różne kluby według zapatrywań na różne sprawy gospodarcze, społeczne i inne. Takich klubów jest w tej chwili w parlamencie akurat okrągło czterdzieści. Każdy klub schodzi się osobno na swoje posiedzenia i radzi nad daną

sprawą, a zapadła uchwałę obowiązani są potem wszyscy członkowie klubu solidarnie popierać.

Oprócz klubów są w Radzie państwa różne komisje i podkomisje, a jest tego razem około 32. Każda sprawa musi pójść najpierw do komisji, zanim ją parlament weźmie do drugiego i trzeciego czytania. Niektóre komisje składają się z 52 członków, a inne z 26. Każdy klub wyznacza do komisji pewną liczbę członków. Do większej komisji wypada jeden członek na 10 posłów, a do mniejszej na 20 posłów, jeden. Więc w każdej komisji są zastąpione wszystkie narodowości i wszystkie kluby czyli związki poselskie. Koło polskie liczy 71 członków, więc ma w większych komisjach po 7, a w mniejszych po 4 członków.

Wreszcie i to trzeba wziąć w rachubę, że i w każdym klubie są różne zapatrywania. Np. w Kole na 71 członków jest 6 czy 7 stronnictw, a znów w każdym stronnictwie nie wszyscy jednako myślą, są różne zdania i trzeba je duchem na jedną drogę wprowadzić. A teraz zważywszy to wszystko, pomyśl bracie chłopie, przez jaki to las narodów, klubów, komisji i podkomisji musi się przedzierać każda sprawa, zanim może się stać prawem. Ale jeszcze i tu nie koniec tym przysmakom.

Proszę pamiętać, że choćby jaka sprawa przeszła przez tę gęstwinę, to jeszcze ją czeka mniejszy co prawda, ale gęsto cierniem i dziką różą zarosły las, który się zwie »izbą panów«, a dopiero potem idzie do sankcji monarszej.

Na tej długiej i krętej drodze są różne przeszkody, a główną przeszkodą jest prawo regulaminowe, to jest prawo, które dokładnie przepisuje, jak mają być prowadzone obrady, jak się mają odbywać głosowania nad wnioskami, w jaką formę ma być ujęty każdy wniosek, każda interpelacja, każde wystąpienie posła. To prawo regulaminowe w parlamencie austriackim jest bardzo niemądre. Choćby się bowiem na coś zgodziło 496 posłów, to i tak z tego nic nie będzie, jeżeli zbierze się tylko 20 posłów i postanowi stanowczo nie dopuścić do uchwały. W takim razie przez opór 20 posłów cała praca tych 496 posłów pójdzie na marne.

To też jeden poseł, choćby bardzo zdolny i wymowny, nic nie dokaże, jeżeli nie ma za sobą poparcia jakiegoś większego klubu poselskiego.

Kluby porozumiewają się między sobą za pośrednictwem swoich prezydów. A więc, czy to prezydent ministrów, czy prezydent Izby poselskiej, chcąc jakąś sprawę przeprowadzić, zaprasza przewodniczących wszystkich klubów na wspólne posiedzenie i na tych posiedzeniach właściwie rozstrzyga się cała robota.

To wszystko trzeba wam mili bracia wiedzieć, aby osądzić sprawiedliwie posła i aby wyrozumieć, czy jaki poseł w sprawozdaniu swoim mówi wyborcom prawdę, czy też kpi sobie z nich, korzystając z ich nieświadomości.

Dajmy na to: Jeżeli np. panowie socjaliści mówią, że chcieli to lub owo przeprowadzić, ale im w tem przeszkodziło Koło polskie, to mówią tak. twierdzą nieprawdę. Albowiem posłów socja-

listów jest w parlamencie 88 i gdyby się przy czemś uparli naprawdę, toby się to albo stać musiało, albo cały parlament musiałby iść do domu. Tak samo i Koło polskie, choć liczy 71 posłów, potrafiłoby każdą ustawę zniweczyć i do żadnej uchwały nie dopuścić, gdyby się naprawdę oparło. Koło polskie składa się z 6 stronnictw, a żadne stronnictwo nie ma w Kole absolutnej większości, więc taki stanowczy opór Koła, w pierwszej lepszej sprawie jest trudno przeprowadzić.

Ale socjaliści stanowią jeden jednolity klub, więc oni nie mogą się niczem wymawiać, że ta lub owa ustawa przeszła wbrew ich woli. Tak samo na nieświadomość wyborców liczy taki poseł, który się chwali, że wniósł w parlamencie taki lub owaki wniosek. Postawienie wniosku nie oznacza jeszcze załatwienia sprawy. Wnioski poselskie zwyczajnie nie dochodzą nawet pod obrady, tylko leżą spokojnie w koszu na składzie, a gdy się sesja skończy, to i biedne wnioski kończą swój żywot zwykle w ogniu.

Poseł nie lubiący blagi, i nie chcący szklić swych braci wyborców, nie stawia pustych wniosków, aby nie psuć papieru.

W jakim razie postawienie wniosku jest potrzebne? W takim razie, jeżeli się pojawił wniosek przeciwny szkodliwy. W takim razie choć pusty, ale bałamucący opinię publiczną wniosek zły, trzeba odeprzeć przez wniosek przeciwny. (C d. n.)

Jakób Bojko.

Z Rady państwa.

Ubiegły tydzień przyniósł nareszcie uspokojenie. Posłowie z Czech nagrymasiwszy dostatecznie gwoli wyborców, rozpogodzili oblicza. Nie obeszło się naturalnie bez długich, poufnych narad z prezydentem rządu Bekiem. Co im pan Bek nagadał, jakie znów poczynił obietnice różane, o tem wieść nie przedarła się żadna. W każdym razie skończyło się na tem, że nawet deszcz mały nie spadł, a wielka chmura znikła z widnokręgu. Niemcy czeszy cofnęli wnioski, którymi chcieli wyrazić swe niezadowolenie i pozostały te tylko wnioski, które podano ze strony opozycji.

Wniosek Eldersza domagający się przyspieszenia projektu o powszechnem ubezpieczeniu na starość i nieudolność do pracy, przyjęty został, jak to już w poprzednim nadmieniliśmy numerze. Minister spraw wewnętrznych Binert, oświadczył, że rząd opracowuje projekt ustawy i przedłoży go Izbie prawdopodobnie 3 listopada br.

Przystąpiono następnie do obrad nad wnioskiem socjalistycznego posła Dra Adlera, który domagał się, iżby rząd zakazał używania białego fosforu we fabrykacji zapalek. Jest to materja niesłychanie zabójcza dla zdrowia. Ludzie zajęci nią przy wyrobie zapalek, popadają w straszliwą chorobę, zwaną nekrozą fosforową. Ponieważ fosfor używają tylko do wyrobu zapalek najpodlejszej sorty, która następnie stanowi przedmiot wywozu na handel w krajach wschodnich, przeto zakaz używania fosforu dotknąłby tylko samych fabrykantów. Musieliby natenczas porzucić wyrób tych zapalek i od-

dać się wyłącznie produkowaniu t. z. szwedzkich zapalek. — Minister handlu Dr Fidler zapowiedział, że myśl poruszoną podda pod rozważę i skoroby na Węgrzech rząd również skłonił się do wspólnej akcji, zakaz zostanie wydany. Podejrzaną jak zawsze rolę odegrał w tej sprawie agent wszechpolski, poseł B a t a l j a. „Koło polskie“ uchwaliło głosować za wnioskiem Dra Adlera, a Batalja wyrwał się, że on chce uzasadnić opinię „Koła“. Zamiast złożyć krótkie a węzłowe oświadczenie w tej mierze, jał Batalja biadać nad losem fabrykantów i zażądał, aby państwo zmonopolizowało, t. j. wzięło na siebie wyrób zapalek, tak jak n. p. tytoniu. Batalja wie dobrze, że zmonopolizowanie przez państwo fabrykacji znachodzącej się obecnie w rękach prywatnych, jest ogromną sprawą pieniężną i nie da się łatwo przeprowadzić. Gdyby się zaś udało rzecz skuteczną, zarobili by na „wywłaszczeniu“ fabrykanci. Wszechpolski agent, oświadczył się więc nibyto za wnioskiem, a równocześnie chciał upiec na rożnie pieczeń spekulantów. Sztuczka się nie udała, gdyż poseł St a p i ń s k i przysłuchujący się mówce Batalji zaprotestował z punktu przeciw przekręcaniu uchwał „Koła“. Złajany Batalja musiał jak niepyszny, oświadczyć przy końcu dyskusji, że podał własne koncepta na rachunek „Koła“. Wniosek Dra Adlera został przyjęty.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek posła czeskiego Dra Soukupa, w sprawie ordynacji wyborczej do sejmów. We wniosku tym wezwany był rząd, aby przedłożył w sejmach krajowych projekt takiej ustawy wyborczej, która by się opierała na głosowaniu powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem, tak samo jak przy wyborach do Rady państwa. Stronnictwo Ludowe domaga się, jak wiadomo, od pierwszej chwili swego powstania powszechnych i równych wyborów do wszystkich ciał ustawodawczych i reprezentacyjnych. Wobec tego na posiedzeniu „Koła“ zażądało Stronnictwo Ludowe, aby członkowie „Koła“ głosowali w Izbie za wnioskiem Soukupa. No, ale „demokratyczne“ „Koło“, ani weź, na to się zgodzić. Zatrwożono się znoważ o całość autonomji. Zaczęto wołać, że podkopie się powagę sejmu krajowego, jeżeli parlament dyktować mu będzie, jakie ma powziąć uchwały. Zbyt nadmieniać, że jest to głupia wymówka. Przez to, że Izba poselska wezwie Rząd, aby przedłożył sejmowi pewien projekt, niczem jeszcze nie jest na szwank narażoną powaga sejmu. W ten sam sposób sejm nieraz wzywa rząd, aby tę lub ową ustawę zaprojektował w parlamencie wiedeńskim. Wyraża się przez to za pośrednictwem rządu opinię jednego ciała ustawodawczego wobec drugiego, jego zapatrywanie, życzenie. Przymusu, rozkazu w tem nie ma żadnego. To też li tylko uparty wstręt naszych domorosłych demokratów do rozszerzenia praw wyborczych, sprawił, że „Koło“ uchwaliło głosować przeciw wnioskowi Soukupa. Wobec uchwały tej zażądał poseł Stapiński, aby na zasadzie zmiany dokonanej w statucie „Koła“ przy wstąpieniu ludowców, zwolniono ich od solidarności i pozwolono głosować tak, jak im nakazuje sumienie i interes ludu. I potrzeba było dopiero zawziętej walki z wszechpolakami i bardzo ostrego „postawienia się“ wobec większości, zanim większością $\frac{3}{5}$ uchwalono zwolnić ludowców od solidarności. Ludowcy głosowali w przeciwieństwie do reszty „Koła“ za wnioskiem Soukupa. Parlament wiedeński zasobny jest jednak w tak wielką ilość wrogów zrównania praw obywatel-

skich, że wniosek Soukupa nie uzyskał potrzebnej większości $\frac{2}{3}$ głosów.

Tymczasem prezydentowi rządu Bekowi udało się ugłaskać zaciekrzewionych Niemców czeskich i ci w czwartek (8 bm.) cofnęli swoje wnioski naglące. Pozostały tylko trzy wnioski stronnictwa opozycyjnych, które ze względu na treść swą zasługiwały skądinąd na rozpatrzenie.

Najpierw przyszy pod obrady wnioski czeskiego radykała Hejna i posła Breitera, w sprawie systematycznie wzmoczonej konfiskaty pism opozycyjnych w Czechach i w Galicyi. Minister sprawiedliwości Klajn, oświadczył, że istotnie w krajach tych obu liczba konfiskat się wzmogła. Równocześnie jednak starał się minister zjawisko to wytłómaczyć zaostreniem tonu pism opozycyjnych. Rząd nie widzi innej ku temu rady, jak konfiskatę.

Następny wniosek socjalistycznego posła D a s z y ń s k i e g o, domagał się, aby wiosną roku przyszłego rozpoczęto budowę kanału między Dunajem a Odrą, równocześnie z dwóch punktów wyjścia, w Krakowie i Wiedniu.

Sprawa budowy kanałów jest jak wiadomo solą w oku alpejskich Niemców, którzy nie mogą się żadną miarą pogodzić z myślą, że kraj nasz z pomocą kanałów mógłby się podnieść gospodarczo. Tańsze niż na kolejach ceny przewozu surowca i towarów, posłużyłyby temu celowi. Przytem kolej północna nie może podobać zadaniom i jest przyczyną застоju w przewozie ciężarów. Transportuje ona obecnie 20 milionów ton rocznie i nie może nastarczyć ruchowi. Kanał mógłby spławić dalszych 15 milionów ton, zwolniłby koleje i umożliwił tańsze ceny przewozu.

W głosowaniu Izba 184 głosami przeciw 86-ciu uchwaliła wniosek Daszyńskiego. Ciekawiliśmy, czy nowe nawina się przeszkody, czy też naprawdę rząd, stosownie do uchwały, na wiosnę przyszłego roku, rozpocznie roboty?

Ostatnie dwa wnioski naglące czeskich radykałów Fresla i Choca, odnosiły się do sprawy drożyny węgla i uregulowania kartelów węglanych, które działalnością swą zapobiegają potaniu węgla. W dyskusji nad wnioskami tymi oświadczył minister robót publicznych Dr Gesman, że sprawa ta jest przedmiotem zabiegów rządu i że jesienią przedłoży Izbie szereg projektów zaradczych. Na razie stara się rząd oddziaływać na spadek cen węgla przez to, że na prowincji popierać się będzie zaprowadzanie zapasowych składów węgla, że wreszcie rząd nabywa prawa kopalniane co do węgla i przygotowuje tym sposobem upaństwowienie produkcji węglowej. Niezależnie od tych wywodów Izba przyjęła wnioski Fresla i Choca.

Teraz dopiero, a było to w piątek 9. bm., po wyczerpaniu wniosków naglących, oznajmił przewodniczący przejście do obrad nad przedmiotami objętymi porządkiem prawidłowym.

Pierwszym takim przedmiotem w porządku obrad, był projekt ustawy o powiększeniu kontyngentu obrony krajowej. Dotychczas wynosił roczny kontyngent rekrutów w obronie krajowej 15.050 żołnierzy, minister zażądał obecnie dalszych 4.740 ludzi. Żądanie to bardzo niesympatyczne, zostało przez Izbę uwzględnione dlatego, że w zamian za powiększenie rekrutów, odpadnie ostatnie czterotygodniowe ćwiczenie przy obronie krajowej, a nad

o we wszystkich rodzajach broni i komendach zwolnieni będą żołnierze rolni na czas żniwa od służby czynnej.

Oprócz tych ulg przedłożył minister obrony krajowej równocześnie z żądaniem powiększenia kontyngentu rekruta, także projekt ustawy o przyznaniu zasiłku na utrzymanie rodzin rezerwistów powołanych do ćwiczeń wojskowych. Jest to oddawna wymaganie Stronnictwa Ludowego, aby rodzinom rezerwistów wypłacano odszkodowanie za czas ćwiczeń. Obecnie dopiero z okazji powiększenia kontyngentu rekruta, można było ze skutkiem przeprzeć ów słuszny postulat ludności. Projekt ustawy, który przyszedł pod obrady Izby we wtorek 14 bm. opiera się na zasadach następujących:

Prawo do zasiłku mają: żona, ślubne i nieślubne dzieci, rodzeństwo (bracia i siostry) i rodzice — o ile ich utrzymanie zależało od dochodu uzyskanego z pracy powołanego do ćwiczeń rezerwisty. Zasiłek na utrzymanie wynosi połowę cen zarobkowych, płaconych w powiecie, w którym pracował do ćwiczeń powołany. Osoby samoistnie zarobkujące (rolnicy) mają prawo do poboru wedle zarobków wypłacanych w powiecie najlepszemu robotnikowi (rolnemu). Zasiłek wypłaca się 1) za każdy dzień ćwiczeń, 2) za czas stracony na podróży od miejsca pobytu, albo od granicy państwa do miejsca ćwiczeń, 3) za dzień stracony na uzbrojenie, jeżeli dzień ten stracony został osobno poza czasem ćwiczeń albo podróży, 4) za każdy dzień choroby, jakiej się rezerwista nabawił podczas ćwiczeń o ile nie należy do powiatowej lub innej obowiązkowej kasy chorych. Nadmienić wreszcie wypada, że odszkodowania zażądać może sam tylko rezerwista (a nikt z rodziny). Żądanie to przedkłada się pisemnie lub ustnie tej władzy politycznej, która wystawiła wezwanie do ćwiczeń; rezerwista winien wymienić osobę, na której ręce zasiłek ma być wypłacony tygodniowo, z góry. Żądanie można przedłożyć jeszcze w ciągu czterech tygodni po skończeniu ćwiczeń. Rekurs przeciw przyznanej wysokości zasiłku można wnieść do namiestnictwa. Stempli nie potrzeba żadnych; zasiłek nie ulega egzekucji, nie wolno go też odstąpić, ani zastawiać.

W ten sposób opłacić musiał rząd uzyskanie 4.700 nowych rekrutów ulgami i odszkodowaniami na rzecz ogółu. Minęły ciężary parlamentu kurjalnego, kiedy ministrowie mieli co chcieli bez żadnych ciężarów ze strony rządu.

Tydzień poprzedni skończył się efektownie dymisją niemieckiego ministra-rodaka Henryka Pradego. Jest on już drugim nawrotem ministrem niemieckim, słyszy się o nim wciąż wtedy tylko, kiedy grymasi i do dymisji się podaje, lub kiedy ponownie o ministerstwo się ubiega. Tym razem zmiana taka zachodzi, że Prade w lipcu się do dymisji podał, a na pensję chce iść w listopadzie. Z Bogiem!

W Kole polskiem przy sposobności rozprawy nad zadaniem członków polskich w Delegacjach wspólnych 15. bm. poruszył poseł Wójcik, aby starali się znieść w gminach koło Krakowa i Podgórze rewersy demolacyjne. Rewersy te — mówił poseł Wójcik — to największa szkoda dla mieszkańców wsi położonych w rejonie fortyfikacyjnym tak, że włóścianie, którzy chcą budować choćby najmniejszą stajenkę, przechodzić muszą ogień czyszcowy. Omówił poseł postępowanie wojska szczególnie konnicy w czasie ćwiczeń wojskowych, które odbywają się wówczas, gdy jeszcze zbiory z pól nie ukończone. Skrytykował ohydne czyny żołnierzy podczas kwaterunków, gdzie nie chce wojskowość wprowadzać koni do stajen, lecz najlepiej im smakują stodoły, te stodoły, co są całą nadzieją biedaka gospodarza, a gdy mu konie wojskowe zniszczą zboże w stodołach, to przyprowadza do ruiny włóścian. Przytoczył p. Wójcik postępowanie wojska przy ładowaniu na forszpany dawane wojskowości, przy których przeładowują wozy ponad przepisy t. j. wyżej ponad 15 zwykłych cetnarów.

Poseł Średniawski poruszył sprawę dotyczącą zagranicznej polityki austriackiej.

Koło wyznaczyło do Delegacji, posłów Bombę i Ruebenbauera, dr. Głabińskiego, hr. Dzieduszyckiego, Kozłowskiego i dr. Petelencę.

Poseł Madej wniósł interpelację do Ministra kolei, w sprawie odszkodowania za wyleżenie śniegu uprzątnionego z toru kolejowego na grunta włościańskie w Szalowy i Mszance pow. Gorlickiego.

Robotnicy kolejowi w roku 1906/1907 usunęli śnieg z toru kolejowego na grunta włościańskie. Skutkiem tych śniegów gospodarze ponieśli wielkie szkody na żytach, pszenicach i koniczach. Poszkodowani wnieśli w tej sprawie przedstawienie do c. k. Dyrekcji kolei w Krakowie, która wysłała delegata, aby zbadał zażalenia włościan i potem badaniu czynność Dyrekcji się skończyła, a poszkodowani nie otrzymali wynagrodzenia.

Poseł Madej wniósł interpelację do Ministra kolei w sprawie ulg i rozdziału podwyżek dla personalu kolejowego na przestrzeni Stróże-Wola łużańska.

Personal służbowy na tej przestrzeni ma lekarza w Grybowie, a po lekarstwa muszą się udawać aż do Nowego Sącza. Na wiosnę rozdzielono między służbę kolejową podwyżki po 10 i 20 h. w ten sposób, że robotnicy starsi otrzymali po 10 h. zaś młodsi po 20 h., nadto wielu robotników pominięto zupełnie.

Chłopi

składajcie swe oszczędności na 5½% tylko w Banku parcelacyjnym Lwów, Brajerowska 11A. Od kwot ponad 5000 K Bank płaci i większy procent aż do 7% wedle umowy, Bank opłaca z własnych funduszków podatek rentowy.

Uchylają zasłony.

Pisaliśmy już nieraz i mówili na zgromadzeniach ostrzegając przed wszechpolakami, jako zlepką ludzi, a raczej kliką, której robotą jest blaga, a programem karjera.

Zgubnego działania tej kliky nie można się dopatrzeć w ich bliźniarskich mówkach na zgromadzeniach lub w bladzie »Ojczyzny« i »Słowa polskiego«, bo na zgromadzeniach lżą tam, gdzie świadków nie mają, a papier »Ojczyzny« nie zawoła gwałtu, bo nie może, choć i jemu biednemu gwałt czyni drukowana blaga, skazując go na piśmidło, które ze wstrętem każdy myślący ozłowiek odpychać musi.

Tu w parlamencie, gdzie muszą posłowie więcej otwarcie pokazywać się dokąd idą, łatwiej jest blagę wyłapać i prawdziwe programy i cele posłów i stronnictw poznać.

Odsłonił się też w zeszły tydzień całkiem otwarcie ze swym programem oberblagier wszechpolski p. Battaglja i okazał poco tak ohydnie za mandatem się rozbijał.

Przy obradach nad wnioskiem nagłym o zakazie używania białego fosforu przy fabrykacji zapalników zdążającym do tego, by biały fosfor, który działa zabójczo na zdrowie robotników zajętych przy fabrykacji zapalników wycofać z fabrykacji, p. Battaglja przemawiając w tej sprawie, zamiast wywodów w obronie zdrowia robotników wygłosił mowę ministerjalną broniącą z jednej strony fabrykantów, a doradzającą z drugiej strony rządowi, by zmonopolizował sprzedaż zapalników tj., by rząd wziął dla siebie wyłącznie jak tytoń, sprzedaż zapalników i od razu wskazał ile milionów może na tem zarobić, sprzedając zapaliki po 5 hal. za pudełko.

W chwili, gdy po tylu zabiegach udało się wytargować od rządu częściowe obniżenie soli, co sobie każdy poseł, a najbardziej może wszechpolacy za wielką zasługę poczytywać będą, poseł wszechpolski Battaglja dlatego, by mógł zwrócić na siebie uwagę rządu, że jako kandydat na ministra ma odwagę sięgnąć do kieszeni swoich wyborców, by napęłnić nowym podatkiem kasę rządową, nie wahał się swojej spekulacyjnej mowy podszyć pod życzenia całego Koła polskiego. Pobożne jego życzenia doznały jednak grubego szwanku, gdyż zaraz z miejsca po ostatnich jego słowach, iż mowę wygłosił imieniem Koła, posłowie ludowi w Izbie z posłem Stapińskim na czele, zaprotestowali przeciw nadużyciu samowolnie dla celów spekulacji powagi całego Koła, gdyż większa część Koła nie zgodziłaby się na podrożenie zapalników.

Battaglja musiał ratować się wykreśleniem z protokołu swoich szwindłów, lecz fakt zostanie faktem, że dla wszechpolaków mandaty są dla handlowania swoimi wyborcami dla celów osobistych.

Wyborcy chłopci niech zapytają posłów chłopów wszechpolaków czy poto posłano ich do

parlamentu, by wzmacniali szeregi klikki spekulantów czy też poto, by bronić biednego ludu przed ciężarami, które radziby wszechpolacy na lud nałożyć, by tylko teki ministerjalnej się dorwać.

Olszewski.

Jeszcze o wódce.

W numerze 27 »Ojczyzny« jakiś wszechpolak chwali posła Stapińskiego (ho! ho!), że bardzo rozumnie mówił w Kole polskim przy rozprawie o wódce i naraził sobie tą mową szlachtę (a wszechpolaków nie?). Żeby jednak osłabić zasługę posła Stapińskiego, dodaje ów wszechpolak od siebie, że poseł Stapiński pewno zapomniał, że słuchają go szlachcice i mieszczanie.

Ja dodałbym znowu, że wszechpolak zapomniał, albo nie mógł się połapać, że pisaniem swym, chcąc Stapińskiego przedstawić w najniekorzystniejszem świetle u ludu, postawił go właśnie bardzo wysoko. Ale mniejsza o to, co baje wszechpolska »Ojczyzna« — posłuchajmy lepiej, co mówili posłowie wszechpolscy w Kole polskim przy obradach nad wódką. Dla braku miejsca nie będę tu przytaczał całych ich mów, które czytałem we wszechpolskiej »Ojczyźnie« z 5 lipca. Wszechpolski poseł Ptaś mówił tak: »Jeżeli podwyższy się cenę wódki, to stracą miasta, bo one lwia część funduszów czerpią z dochodów z szynków. Wszystko, co obniża używanie wódki, co obniża rentowność szynków, obniża też i dochody miasta«. Tak mówił wszechpolski poseł Ptaś z Limanowskiego.

Czy z tych słów nie poznajesz ohłopie, o co się wszechpolakom rozchodzi? Wszak jasne jak słońce, że wszechpolakom rozchodzi się tylko o miasta. Ty chłopie pij, byle miasta miały dochód z twego pijaństwa! Aby nastraszyć posłów, co to będzie, gdy podrożyć zechcą wódkę, mówi pan Ptaś tak: »Muszę zwrócić uwagę Panów na to, z jaką wdzięcznością przyjmą nas w kraju światlejsi włościanie (?) i szynkarze i rozsądniejsi mieszczanie«.

Więc światlejsi chłopie i rozsądniejsi mieszczanie są według p. Ptasia za rozpijaniem ludu. Ładne świadectwo wystawia Ptaś chłopom.

Mnie się zdaje, że właśnie światlejsi ohłopi błogosławić będą tych posłów, co byli za tem, aby tę truciznę podrożyć!

Treść ustępu mowy Ptasia od słowa »Ale« i t. d. aż do słów »cenę ziemniaków obniżą« jest ta, że im wódka będzie droższą, to ludzie będą jej mniej pili, więc gorzelnie mniej potrzebują ziemniaków. Więc chłopskiemu posłowi Ptasiewi rozchodzi się o to, że ziemniaki będą tańsze, a nie o to, że przez wódkę tyle ludzi straciło i traci zdrowie, majątek, cześć i spokój domowy.

Pytam Was chłopie — co wolicie — czy pić taną wódkę i bogacić żydów i panów obszarników, czy aby ziemniaki były tańsze. Chyba, prócz wszechpolaków, krzykniecie wszyscy — niech wódka będzie droższą, bo dla większej części chłopów stanowią ziemniaki pożywienie. Chłop nie sprzeda ziemniaków do gorzelni, tylko obszar-

nik i żyd dzierżawca, których niestety po wsiach coraz więcej.

»Ojczyzna« pisze dalej, że p. Ptaś tak dalej mówił: »Podrożenie wódki bije we właścicieli dóbr i większych dzierżawców«.

Toż macie Chłopi, jak na łopacie, że wszechpolakom nie o chłopów idzie, ale znów o obszarników i o żydów. Ale słuchajcie co p. Ptaś mówi dalej o nas: »Jedyną chłopa przyjemnością i rozrywką życia jest kieliszek wódki«.

Bodajeś Ptasiu był się muchą udławił, nimeś to powiedział. Więc ty, chłopski pośle, śmiesz w Wiedniu wobec Niemców przedstawiać nas chłopów, że jedyną przyjemnością i rozrywką naszego życia jest wódka? I słowa te śmie »Ojczyzna« pisać, aby świat cały nabrał o nas pojęcia, żeśmy sami pijacy?

Za te słowa powinni wyborcy z powiatów Limanowskiego i Nowotarskiego ukoronować swego Ptasia wianuszkiem z cielőcego ogona. Aleście sobie ładnego wybrali obrońcę!

W odstepie od słowa »Ja wiem« itd. powiada Ptaś, że dla chłopa będzie karą, gdy wódka będzie droższą.

Czy panie Ptasiu masz gdzie gorzelnię?

Toż karą byłoby dla chłopa, gdyby nałożyli większy podatek na grunta i domy, ale jak wódka będzie droższą, a niejeden będzie jej musiał pić mniej, albo i całkiem nie używać, będzie lepiej dla chłopa, a niejedna baba będzie błogosławiła tych, co to zrobili. Żydzi, szlachta i mieszczenie powinni za tę mowę ukoronować wszechpolskiego Ptasia złotą koroną, ale my chłopi, jak już powiedziałem, wianuszkiem z cielőcego ogona.

Teraz przytoczę, co unieściła »Ojczyzna« z mowy posła Stapińskiego. Porównajcie Czytelnicy mowy wszechpolaka i ludowca i mówcie, który lepiej broni chłopa i okazuje mu większą życzliwość.

»Ojczyzna« pisze tak: »Poseł Stapiński oświadcza, że on i jego przyjaciele są zwolennikami jak największego podatku od wódki. Prawda, że kraj upada pod ciężarem podatków, a najbardziej upada stan chłopski. Hipoteki chłopskie i stan ich obdłużenia grożą klęską, klęską grozi też ubytek zarobków w Ameryce. Trzeba lud chronić przed dalszem nakładaniem podatków«. Dalej pisze »Ojczyzna« tak: »Mowca tj. poseł Stapiński atakuje szlachtę, że bydło na brahę kupuje od żydów, a nigdy od chłopów. Chłop ma z gorzelni tylko szkodę. Mowca występuje przeciw bonifikacjom i zarzuca szlachcie, że żyje nad stan, lub na gorzelniach robi majątek. Poseł Stapiński jest za tem, aby cały podatek z wódki poszedł na kraj«.

Tyle »Ojczyzna« przytoczyła z mowy Stapińskiego.

Chłopy — już nie ludowcy, bo wiem, co ci mówią, ale chłopi z innych obozów, porównajcie bezstronnie obie mowy, wszechpolaka i ludowca i powiedzcie — kto w mowie powstawał na szlachtę i żydów, jak nie ludowiec?

Kto bronił szlachtę i żydów, jak nie poseł wszechpolski?

Kto przedstawił Was chłopów jako pijaków — czy nie wszechpolak?

Kto krzyczał, żeby na lud nowych podatków nie nakładać, jak nie ludowiec?

Więc jakieś człek sprawiedliwy, jakieś chłop z chłopa, to sąd twój wypadnie pewno na korzyść p. Stapińskiego i ludowców, a nie p. Ptasia i wszechpolaków.

Czy teraz chłop oszczerstwom rzucanym przez wszechpolaków na ludowców uwierzy, w to wątpię. Mam to przekonanie, że krakania »Ojczyzny« na nic się nie zdadzą. Zakończę ten artykuł słowami »Ojczyzny« z 27 numeru: — Pies szczeka i głos jego wiatr niesie«. Prawda chłopy?!

J. Krzemylk.

Sprawy gminne.

Kamionka Strumiłowa. Dnia 30 zm. odbyły się w naszym mieście wybory na burmistrza. Już od dłuższego czasu gorączka opanowała nie tylko radnych, ale i całe miasto. Schodzono się, dysputowano, stawiano kandydatów — chcąc w jakikolwiek sposób obalić rządu dotychczasowego burmistrza p. Juchuma — który — opierając się na wszystkich dwunastu radnych żydowskich, okazał się zupełnie niezdolnym do rządzenia naszym miastem.

Już w r. 1901 podczas wyborów na burmistrza — p. Juchum wraz z partją żydowsko-sjonistyczną — posługiwał się różnorodnymi środkami, by na wszelki sposób przeforsować swą kandydaturę. (Przekonać się o tem można z aktów sądowych procesu, jaki się odbył tegoż roku między p. Juchumem, a p. Karolem Poznańskim — w którym mu ten ostatni udowodnił, że posługiwał się przekupstwem). Siedmioletnie dalsze jego rządy były dla miasta jednym nieprzerwanym pasmem nieporządków, swarów i kłótni z powodu niesprawiedliwych i stronniczo wydawanych rozporządzeń.

Mieszczanstwu było tego za dużo i postanowiło postawić kandydaturę człowieka, któryby zaprowadził ład w mieście i pobudził Radę gminną do pracy dla dobra gminy. Radni polscy, ruscy, żydowscy — każde stronnictwo osobno — naradzało się nad tem, komuby oddać rządy nad miastem. Polacy na jednym zebraniu uchwalili — by absolutnie nie głosować na Juchuma, nie umięjącego nawet dobrze po polsku. Kiedy jednak przyszło do uchwalenia kandydatury polskiej — rozdzielono się na dwa obozy: Jedni stawiali p. Zawałkiewicza, aptekarza, drudzy p. Karola Poznańskiego, mieszczanina. Aż do chwili wyborów nie przyszło pod tym względem do zgody.

Tymczasem Rusini — widząc, że ich kandydat nie przejdzie — postanowili wszyscy oddać swe głosy na Karola Poznańskiego. Szajka żydowsko-kahalna natomiast oświadczyła się jednogłośnie za swym ojcem prawdziwym: p. Juchumem. Polacy — już po kilku poufnych zebraniach — rozbili się na dwie partje. Jedna — w skład której wchodził konserwatyści i wszechpolacy — widząc, że ich kandydat nie przejdzie,

powoli zapomniana o swych poprzednich uchwałach i oświadczać się zaczęła za p. Juchumem. Woleli bowiem oni, jak agitował w tej sprawie ksiądz Janusiewicz — oddać swe głosy Ewangelikowi — aniżeli kandydatowi Stronnictwa Ludowego, p. Karolowi Poznańskiemu.

Druga część partji polskiej — partja mieszczańska — oświadczyła się za połączeniem się z partją ruską i za popieraniem wspólnego kandydata p. Poznańskiego.

Nadszedł niecierpliwie przez wszystkich oczekiwany dzień wyboru. Dnia 30 czerwca w budynku gminnym zjawilo się 33 radnych. I tutaj właśnie okazała się jaskrawie nędzna polityka wszechpolaków. Były burmistrz p. Juchum otrzymał głosy żydowskie, a także niektórych konserwatystów i wszechpolaków. Licznie zgromadzone w sali wyborczej mieszczaństwo — niecierpliwie oczekiwało, jak się też w tym wypadku zachowa inteligencja. Pierwsza wrzawa powstała na widok, gdy grecko-katolicki kanonik Otéc Cegielski, zacięty Ukrainiec, ojciec redaktora »Dila« — złamał solidarność mieszczańską i oddał głos na Rusina. Krzyk jednak formalny, nieustanne okrzyki hańba! hańba! — rozległy się — gdy inteligencja polska zaczęła swe głosy oddawać na p. Juchuma. Najbardziej nieprzyjaźnie wystąpiła publiczność, gdy pp. Krówczyński, adwokat, prezes polskiego »Sokoła« w Kamionce i Starkiewicz »pan radca« oddali swe głosy na byłego burmistrza, ogólnie znieawidzonego. Burmistrzem więc został nadal p. Juchum. Mieszczaństwo rozgoryczone zachowaniem się swej inteligencji — wniosło protest w sprawie wyboru. Inteligencja u nas — z dnia na dzień traci na znaczeniu. Wszelkie hasła rzucane w lud, by bojkotować towary pruskie itd. — przechodzą bez echa, gdyż sama inteligencja swem postępowaniem zraża lud od przyjmowania ich hasel.

Stosunki więc — dzięki inteligencji zamiast się poprawiać, stają się coraz to gorsze w naszym mieście.

Mieszczanin.

Odrzykoń (pow. Krosno). Od dłuższego już czasu nie było od nas żadnej korespondencji w »Przyjacielu Ludu«. Zdawałoby się, że gmina nasza po walkach i trudach wyborczych zasnęła, nie zdradzając żadnych objawów życia i zainteresowania się sprawami natury społecznej.

Prawda! Musimy się przyznać, że większość u nas po przeprowadzeniu wyborów jednych i drugich usunęła się w zacisze domowe i spoczywa, jakby już wszystko było zrobione, gdy posłowie są wybrani. Jednakże nie można tego powiedzieć o wszystkich. Zarząd Czytelni Ludowej P. S. L. przy pomocy nauczycielki p. E. Soświń-

skiej chętnej i wytrwałej pracowniczki na niwi oświatowej — stara się wszelkimi sposobami rozbudzić uspijonych, wskazać pole do pracy i pobudzić do żywszego zajmowania się sprawami ogólnymi. Do tego celu służy nam biblioteka złożona z kilkuset cennych książek, kilka gazet stale przyśyłanych, a nadto odczyty i pogadanki z zakresu historii, literatury i gospodarstwa.

W maju odbył się staraniem Czytelni uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Rano po odegraniu pobudki przez orkiestrę parafialną odbyło się w kościele nabożeństwo w czasie którego ks. proboszcz Świątek wygłosił podniosłe kazanie, wzywając obecnych w gorących słowach do pracy i jedności. Po południu odbyło się liczne zebranie w sali szkolnej, na którego program zostały się śpiewy, deklamacje i odczyt o Konstytucji 3-go Maja wygłoszony przez p. Mazurę, kierownika szkoły. Pierwszy ten w Odrzykoniu uroczysty obchód, najpiękniejszej chwili w naszej przeszłości wywarł silne wrażenie i po zostawił dla uczestników niezatarte wspomnienie.

W końcu nadmienić muszę, iż Rodacy nas w Ameryce dali nowy dowód serdecznej łączności z nami i przywiązania do ziemi, która ich wychowała. Oto Odrzykoniacy z Lovell przysłali na Czytelnię naszą 100 koron. Przykład to piękny i godny naśladowania dla innych! — Groszer ciężko zapracowanym dzieli się z nami, bo chcą aby ich gniazdo rodzinne stanęło pod względem oświaty jak najwyżej. Na tej też drodze według uchwały Zarządu Czytelni z dnia 28 czerwca br składam Wam wszystkim, którzyście się przyczynili do tak hojnej ofiary serdeczne »Bóg zapłać« z zapewnieniem, że każdy Wasz grosz przysyłany na Czytelnię procentuje się wysoko w postępie oświaty u Waszych ojców i braci.

Wojciech Urbanek
przewodniczący Czytelni.

Sprawy gospodarskie.

Po długich zabiegach udało się postom ludowym przy pomocy całego Koła polskiego zmniejszyć znowu jedną bolączkę gospodarską. Oto kolczyki świńskie zostaną skasowane, a pozostaną tylko w pasie granicznym na milę szerokim w zachodniej Galicji od Chrzanowa do Niska, w pasie 12 kilometrowym od Niska do Sokala, a tylko w powiatach granicznych od wschodu — Sokalu, Skalacie, Husiatynie, Borszczowie i Zaleszczykach pozostaną kulczyki w ołych powiatach.

Na pozostawienie tego pasu granicznego zgodzili się posłowie, dla obrony przed przemycaniem świń chorych z poza granicy. Skoro się

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

znajdzie inny sposób obronny, będzie można i w tym pasie kolczyki skasować. Tymczasem jednak w imię zachowania stanu zdrowotnego wśród świń, musi ludność graniczna znieść to utrapienie. Na koszt kolezykowania wyznaczył skarb państwa sumę 80.000 koron.

Również na naleganie posłów ludowych zobowiązał się minister skarbu rozpocząć usuwanie rewizorów bydła. Czynności rewizorskie mają sprawować gminni oglądacze bydła. Minister rolnictwa upoważnił namiestnika do zrobienia próby w tym względzie, a posłowie ludowi poprosili namiestnika, aby tę próbę zrobiono w powiatach zachodniej Galicji.

Więc jest znowu jedna odpowiedź na pytanie, co zrobili posłowie ludowi.

Jak to było na tem „embeleusu cysarzkim“ 12 czerwca w Wiedniu.

(Dokończenie).

(Opowiedział Maciek Zajac z Luszowie).

Aż mi się we łbie zaćmiło, gdym do Szenbrunu przyjechał. Kalkulowałem sobie co prawda nieraz, że najjaśniejszy monarcha ma dość różnego bydła i różnej gadziny, ale tyle, com jej widział w tym ogrodzie, tom się nie spodziewał.

Mojej Marynie najbardziej wpadły w oczy małpy, i stanęła patrząc ciekawie. Szczególną uwagę zwróciła na starą małpę karmiącą dziecko — małe małpiątko. Ono się tak zachowało niby małe dziecko, a ona go głaskała po kudłatym łebku — a muskała mu kudły, niby matka czuprynę białowłosego bębna, a te starsze małpiątko z zazdrością pozierały na szczęśliwe małpiątko i despeciły mu co mogły. To go uszczypnęły w nogę, to go szturkały, a stara małpa, gdy dostrzegła ich psoty, to ci w pysk prała rozpustne swe dzieci, że jeno mlaskało. A gdy ssący malec popuścił pierś matczyną, wskoczył starszy braciszek i nuż durmać ostatek mleka, póki go małpa nie odsadziła na bok.

Kobiety widząc, że to moją tak zaciękało, coś poszeptowały między sobą, a kuma Choleryczna powiada: — Odejdźcie no kumoska na bok, bo to coś za długo na te brzydaki patrzycie¹⁾

— A bo to bardzo podobne do człeka, a ja tego jeszcze nigdy nie widziałam.

Jakie tylko zwierza są na świecie, jakie tylko ptaki są znane — to tam wszystko macie, a wszystko ma swoje domki i tu żyje i mnoży się jakby w rodzinnym kraju. Wychodzi tam żywności nie mało; tyle gadziny tylko cesarza stać wychować. Tysiące dzieci przychodzi tu z rodzicami i oglądają te twory boże, których tyle się znajduje, a każdy piękny w swym gatunku, a co już ptactwo — to coś galantego. Stamtąd poszliśmy do miasta i »delikat« zaprowadził nas do takiej chałupy, co w niej są cudowności rozmaite. A więc

widziałem tam żelazne ubrania akurat takie, w jakich jechali żołnierze na embeleusu, widziałem mnóstwo broni rozmaitej, kamieni — i figur ceńniejakich, a wreszcie całe ściany obrazów wielkich jak ściana. Swoją drogą nie wszystkie mi się zdały, a to dlatego, że dużo tam jest kobiet nagutkich jak ich matka zrodziła — i mogliby tam jegomości publicznie na takie bezceceństwa. Moja Maryna gdzieś mi się zaroniła, co nie dziwi, bo to jest tam takich izdebek coś 42, i luda tam było nie mało. Przeląknęłam się o babsko, ile że to już było ku wieczorowi, toć jałem jej szukać.

Szukając — patrzę, a tu ci babina stoi przed jakimś niewielkim obrazem i tak się nań zapatrzyła, że nawet nie spostrzegła, jakem przy niej stanął.

— A cóż tam Maryś tak cię zajęło?

— Ociec! laboga! — widziałeś co tutaj namalowali?

— No dyć Pan Bóg i pierwsi rodzice w raj!

— No tak, ale tu na boku zobacz! — Patrzę i rzeczywiście było moi ludzie na co patrzeć. Tam widział to, co czytamy w św. »wanielji«, że były czasy, że Abraham zrodził Izaaka, Izaak Jakóba itd. Widziałem jak Jadam — rodzi Jewę.²⁾ Biedne chłopisko wytrekował się niby struna, a Pan Bóg wyjmuje mu z boku dużą i ładną babinę. Cierpiało chłopisko, ale wiedziało na co. Tylko, że się mu źle spisała — bo przez ciekawość — zjadła jabłko, i musieli jak niepyszni robić wynochę z raj.

Mój Boże pomyślałem... wiele to kobiet wygnało — swoich mężów nie z raj prawdą, ale z różnych stanowisk i robią im zamiast nieba — piekło — no ale też tysiące kobiet są znowu ozdobą i pociechą swym mężom. I rzadko się trafi zła baba, a jak jest taka, to tylko chłop winien, że jej nie poprawił. Nie obmawiając mej Maryśki, gdyśwa się pobrali, to nie miało nijakiego rozgarnięcia. Ot jak to mówią: »ciapu kapusta, ciapu groch«. Nie paliła się bardzo i do roboty i gadzina się nie barz zajmowała — a gębinę miała ostrą, żem się najadł zgryzu co nie daj Boże. Ale z miłości — wszystkim zgryzł w siebie. Raz pojechałem z wieprzkiem na jarmark, a wieprzek był suchy, bo nie miał kto o nim pamiętać. Umówiłem się z »świniarzem« tj. z tym przelewaczem od świni — a on się wziął do mej Maryny jak się patrzy i powiada: »a toś ładnie wychowała prosię, a to gospodyni próżniak itp. A ludziska słuchają, a moja babina jak miesiąc w pełni czerwona od wstydu, a ja słucham. I lubo mi żal było niebogi, ale myślę, może się poprawi... I co powiecie, gdy przybyła do domu, to się inna zrobiła... Ja ją wbijał w ambit mówiąc — no Maryś, żeby ci lada świniarz taki zaplusk dawał, to mię wstyd itd. Dziś mam babinę jak złoto i niech ta Bóg da zdrowie temu przelewaczowi. Jenó czasem chce człekiem kierować jak np. z tą jazdą do Wiednia na embeleus.

— No a jakżeście się rozmówili z ludźmi tamoj, kiedy to niemcy?

¹⁾ Na wsi jest dotąd surowo przestrzegane, by na przedmioty brzydkie niekkształtne — kobieta nie spoglądała. Mogłaby się zapatrzeć i potem skutki byłyby fatalne.

²⁾ Faktycznie, jest w muzeum cesarskim podobny obraz

— Hm to sęk był zrazu nie lada, ale że wiele ten może co musi, to se i człek radę dać musiał. Było raz chciałem co kupić z bielizny, co zajdę do sklepu i powiem pochwalony, to mi zwykle mówiono »wi«? (jak?) No jużcie odpowiadalem — że ja wiem co chcę, ale ty szwabie nie wiesz. Nareszcie coś wchodzę do piątego sklepu i pytam: umiesz pan po polsku? — A ten mi powiada z uciechą — a umię! Tak mię to zcieszyło, jakby mię kto za kuma prosił i tu poznałem, co to znaczy Polak i dziś już i o chłopach od Wisły myślę inaczej i sam się za Polaka uważam i swą Marysię za Polkę, a tylko mi żal, żem się w domu nie miał o tem od kogo dowiedzieć, ale aż tum się poczuł Polakiem.

Polaziwszy po Wiedniu, wyruszyliśmy w niedzielę do naszej kochanej Polski, i nie żałuję, żem pojechał do Wiednia, bo tam poznałem się być Polakiem i dziesiątemu u nas powiem o tem.

Obsłużyliśmy embeleus cesarza — jako, że to pan sprawiedliwy i zacny, a skoro nas ta nie morduje jak pruski lub ruski, to niechże mu ta Bóg da zdrowia i życia jak najdłużej.

Słyszałem, że w Żółkwi mają grzebać kości hetmana Żółkiewskiego, myślę że ci, co nas pakowali na embeleus do Wiednia, że ci sami będą na ten pogrzeb nas wysyłać i sami pojedą i na to nie pożałują grosza ani panowie, ani księża, ani urzędnicy, ani chłopi.

Ja się tak rozpałiłem do takich wycieczek, że bym pojechał tamoj co rychlej; jeno moja Maryska ma już dość tego — a powtóre zmartwiła się przyjechawszy z Wiednia, bo jej kury jaja pogubiły i sąsiedni chłopak Feliks chrzan jej skopał na ogrodzie do cna, a to baba bardzo sośliwa (eszezędna) — toś nie wiem, czy do Żółkwi pojedzie — czy nie.

Zabór pruski wobec nowych ustaw antypolskich.

(Ciąg dalszy).

IX.

Walka o ziemię.

Mówiąc o odrodzeniu się społecznem ludności polskiej w zaborze pruskim, o wytworzeniu tam silnego polskiego stanu średniego, mieszczańskiego — zaznaczyliśmy, że pohop do tego odrodzenia wyszedł ze sfer ziemiańskich, czyli agrarnych. I rzeczywiście — obecne mieszczaństwo polskie wytworzyło się tam z polskiej szlachty i polskich chłopów — bo innego zarodku nie było. W chwili przyłączenia tych dzielnic polskich do Prus — ze szlachty i z chłopów tylko składało się tamtejsze społeczeństwo polskie. Jak wówczas podstawą całego materialnego bytu tamtejszej ludności polskiej była ziemia, tak i później a i dziś jeszcze w głównej mierze na tej podstawie dokonywał się i dokonuje społeczny i ekonomiczny rozwój tamtejszej ludności polskiej.

Mieszczaństwo polskie, polski handel i przemysł mimo że stanowią dziś już bardzo ważny czynnik społeczny i ekonomiczny, czynnik i w sprawach politycznych bardzo wpływowy, opierają jednak zawsze jeszcze wyłącznie niemal byt swój na ziemi, na tej warstwie społecznej, która bezpośrednio z ziemi żyje. Ona to wyłącznie jeszcze żywi polskie mieszczaństwo i daje mu możność dorobku. Inaczej też być nie może w dzielnicach, przeważnie rolniczych, jakimi są także dzielnice polskie zaboru pruskiego.

I dlatego rząd pruski już od lat wielu przedewszystkiem godzi w polski stan posiadania w ziemi i dlatego teraz posunął się aż do otwartej grabieży tej głównej żywicielki ludności polskiej. Wie bowiem dobrze, że ją zagarnawszy podetnie tem samem także możność egzystencji polskiego stanu mieszczańskiego.

Jakże tedy przedstawia się jeszcze w obecnej chwili ten główny przedmiot toczącej się tam walki?

Pragnąc rzecz tę przedstawić jasno, z góry zaprzeczyc musiny, że już bezpośrednio po zagarnięciu tych dzielnic polskich przez Prusy, stan posiadania obu narodowości w ziemi przesunął się bardzo na niekorzyść żywiołu polskiego. Odrazu bowiem, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, rząd pruski stał się panem olbrzymich polskich starostw i dóbr królewskich oraz dóbr klasztornych i wielu innych. Część tych obszarów, zwłaszcza lasy, zamieniono na domeny państwowe, większość zaś rozdano darmo lub za bezcen całemu zastępowi niemieckich »junkrów«, biurokratów, oficerów i kolonistów chłopskich. Jeszcze w roku 1819, rząd pruski nabywając od książąt Thurn i Taxis regały pocztowy, zapłacił zań dobrami krotoszyńskimi w Księstwie, obejmującami przeszło 42.000 morgów austriackiej. W ten sposób już w niewiele lat po ostatecznej okupacji W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich znaczna część większej własności ziemskiej znajdowała się już w rękach niemieckich wraz z należącym do niej polskim ludem robotniczym, bezrolnym. Ta część ludu polskiego odrazu też dostała się w zależność od niemieckich obszarników.

W następnych zaś latach bez przerwy już ten od samego początku nienormalny stosunek obu narodowości co do stanu posiadania ziemi przesuwał się coraz bardziej na korzyść Niemców — i to — niestety nie przez gwałt i grabież — z wyjątkiem krótkiej ery rządów Flottwolla i Grollmanna — lecz wskutek niezaradności, niedbalstwa i rozrzutności polskiej szlachty.

Nie da się zaprzeczyć, że rolnictwo w obu dzielnicach zaboru pruskiego przez przyłączenie ich do Prus w pierwszym czasie niemało skorzystało. Odrazu bowiem wzrosła cena płodów rolnych i odyt ich stał się łatwiejszym, tem samem zaś podniosły się i dochody z ziemi. Odrazu też z zachodnich prowincji pruskich napływać zaczęły całe gromady niemieckich dzierżawców i oficjalistów rolniczych, począwszy od rządcy, a skończywszy na historycznym niemal w tym zaborze owczarzu niemieckim, ludzi wyszkolonych w bardzo postępowem gospodarstwie rolnem, ofiaru-

jących szlachcie polskiej swoje usługi ku podniesieniu wydajności ziemi. A znaczna część tej szlachty, zamiast uczyć się od Niemców lepszej gospodarki, w pierwszych dziesiątkach lat po rozbiórce Polski bardzo chętnie posługiwała się tymi dzierżawcami i oficjalistami niemieckimi, za uzyskane zaś przy ich pomocy większe dochody, ziała wesoło i hulaszco. Gdy dochód nie starczył, zaciągali długi, co teraz również było rzeczą łatwiejszą, niż za czasów polskich, ponieważ miano na zawołanie kapitały niemieckie i nowe formy kredytu rolnego. Ekonomiczna niezaradność polskiej szlachty uwydatniła się w tym pierwszym okresie w jaskrawem wprost świetle. Sprawiedliwość atoli nakazuje stwierdzić, że część tej szlachty popadła w długi nie tylko przez rozrzutność, lecz także przez nadmierne ofiary na ówczesne częste konspiracje rewolucyjno-narodowe. Tak rok 1830/1 jak i rok 1863 pochłonał i w zaborze pruskim olbrzymie sumy. Głównie jednak życie nad stan i nieliczenie się z groszem było przyczyną, że rok rocznie dziesiątki dóbr polskich przechodziły z rąk polskich w niemieckie. Miejsce tych nieopatrnych rodzin szlacheckich zajmowali owi niemieccy przybysze z zachodu, oficjaliści i owczarze, którzy rozpatrzywszy się w stosunkach, przy pomocy kapitałów ze swoich stron rodzinnych za bezcen niemal nabywali polskie dziedzictwa szlacheckie. Ekonomicznie lepiej wykształcony Niemiec bił tu na każdym kroku niezaradnego szlachcica polskiego, który wtedy jeszcze wcale nie zdawał sobie sprawy, że trzymanie się ziemi wobec takiego wroga jest wprost obowiązkiem narodowym. Wypierana szlachta albo marniała, albo garnęła się do zawodów miejskich — lecz polska większa własność ziemską malała z przerażającą szybkością.

Taki sam los groził wtedy i polskiej mniejszej własności ziemskiej. W pierwszych dziesiątkach lat po wywłaszczeniu mało jeszcze oświecony polski włościanin naśladował przykład »starszej braci« — i również przez nieudolność gospodarczą, lenistwo i pijaństwo tracił swoją ziemię. Nabywcami jej byli chłopci niemieccy, którzy wtedy jeszcze z własnego popędu ulegali owemu »Drang nach Osten«. Rolny chłop polski, straciwszy ziemię, albo pomnażał zastępy bezrolnego proletariatu, albo wędrował do Ameryki. Wówczas to i w zaborze pruskim wychodźstwo zamorskie olbrzymie przybrało rozmiary.

Silniejszy ruch przeciwko temu dobrowolnemu wyzywaniu się z ziemi rozpoczął się właśnie dopiero po roku 1864. I poprzednio wprowadzie prób w tym kierunku nie brakowało, lecz były one bardzo nieudolne i wskutek tego bezowocne. Dopiero po rozwianiu się ostatnich złudzeń rewolucyjnych szlachta polska doszła do przekonania, że ziemi polskiej należy przedewszystkiem bronić pracą i dobrą gospodarką. Zabrano się więc do tworzenia towarzystw rolniczych, a młodzież wysyłano na niemieckie akademie rolnicze, co więcej nawet, w Poznaniu założono własną polską rolniczą szkołę. Równocześnie pomysłano i o włościaństwie. Za staraniem centralnego polskiego Towarzystwa rolniczego

w Poznaniu zaczęto zakładać Kółka rolnicze dla polskich chłopów. (C. d. n.)

Z Borysławia.

»Liga pomocy przemysłowej« we Lwowie mogłaby dużo dobrego zdziałać w kraju, gdyby się skrzętniej zabrała do pracy.

To, cośmy widzieli i słyszeli w czasie dwóch dni świąt na wystawie wyrobów krajowych i na wykładach i wiecu przemysłowym w »Sokole« w Borysławiu powinien widzieć i słyszeć cały kraj, cały lud polski wiejski i miejski, bo lud jako największy konsument (odbiorca) wszelkich produktów mógłby przy zrozumieniu ważności rzeczy najbardziej i najkorzystniej popierać przemysł krajowy i wyroby swojskie. Ale brak w kraju »Towarzystwa«, któreby energicznie głośno i szeroko rozpowszechniało to najniezbędniejsze uświadomienie społeczeństwa o potrzebie popierania krajowego przemysłu o używaniu tylko krajowych wyrobów. Są niby jakieś »Towarzystwa przemysłowe« po wielkich miastach, ale one nie potrafią nawet miast poruszyć i przekonać, a już do wsi to nawet nie zajrzą nigdy. Delegat »Ligi przemysłowej« ze Lwowa w Borysławiu tłumaczył się, że »surdutowców« nieprzyjaźnie chłopci na wsi przyjmują. Naturalnie; jeśli surdutowcy nigdy nie przychodzą do wsi z czemś pożądanem pożytecznym i praktycznym, a wpadają tylko po to, aby zapuścić trochę jadu wszechpolskiej polityki, to nie dziwota, że głupstw pańskich chłopski rozum nie chce trawić. Ale niechno »Liga przemysłowa« ogłosi afiszami w którejś wiejskiej parafji przy kościele wystawę przemysłu krajowego, obrazy świetlne i wiec przemysłowy, poprosi któregoś posła ludowego o współuczestnictwo, to delegat »Ligi« nie będzie do gołych ścian mówił, jak to jest po miastach; może on być i w surducie, ale znajdzie poklask, przyjaźń i zyska proste, a szczerze chłopskie serca do pracy narodowej, do rugowania towarów pruskich.

Wielki pożytek przyniosłaby »Liga przemysłowa« przez wystawy i wiece przemysłowe po wsiach. Nie tylko miejskie, ale i wiejskie dzieci powinny słyszeć takie piękne pouczające wykłady o przemyśle krajowym, jakie miał w Borysławiu p. Sokółowski, sekretarz »Ligi«. Piękne obrazy świetlne zachwycały wszystkich widzów małych i wielkich i takie obrazy utkwiały każdemu w pamięci na zawsze. Widziało się na tych obrazach opasłego żandarma pruskiego, jak wyrzucał z chaty starego weterana polskiego; stary wiarus mimo że w 70 tym roku bił się za prusaków z Francuzami i zasłużył się prusakom, teraz musi opuszczać praojczystą siedzibę, bo takie wyszło w Prusach prawo.

Inny obraz przedstawiał »wóz Drzymały« nad wozem ognistą gwiazdę niby gwiazdę betlejemską, a przed wozem sam Drzymała przyjmuje z pokłonem dwóch opatrnościowych aniołów które wyobrażają pewnie pomoc, jaką społeczeństwo polskie udzieliło Drzymale, sprawiając mu

porządny wóz mieszkalny. Było wiele innych różnych obrazów przedstawiających bogactwo naszego przemysłu krajowego.

Odbył się również wiec przemysłowy w Borysławiu, ale przy udziale samych prawie robotników, którzy nawet nie byli uwiadomieni o wystawie i o wiecu, inteligencja borysławska przecież przemysłowa wcale się na wiec nie pokazała. To powinno być nauką dla »Ligi przemysłowej«, że dzisiaj przeważnie można mówić i działać z chłopem i robotnikiem, że do pracy społecznej trza zaprzęgnąć lud, a wtedy ruszymy z miejsca. Wiec przemysłowy zagał inżynier Bachowski powołując na zastępcę kierownika Kleberta, a na sekretarza Antoniego Szmigła. W jasnej, zrozumiałej mowie przedstawił delegat p. Sokołowski, dawny wielki przemysł polski za panowania Jagiellonów, omówił powolne upodanie przemysłu za panowania szwabskich Sasów i zupełny upadek przemysłu po rozbiórce Polski. Opowiadał mowca, jakto rząd austriacki gnębił nasz polski przemysł, kiedy wyroby tkackie kazał dla ostemplowania przysyłać do Wiednia itd. Wyjaśniał wskrzeszanie się przemysłu polskiego w Królestwie Polskiem, w Poznańskiem i ocknięcie się Galicji w ostatnich latach dla krajowego przemysłu. Przedstawił program »Ligi pomocy przemysłowej«. Po dyskusji wybrano komitet, którego zadaniem będzie rozpocząć w Borysławiu akcję w kierunku najbardziej odpowiednim i korzystnym.

Sekretarz-ludowiec.

W służbie oświaty ludowej.

W twardej tej i znoej służbie na tyłu ugornych jeszcze polach wytrwać choćby niewielki szmat czasu, a wytrwać owocnie — to dobra zasługa wobec przyszłości narodu. Jakżesz więc ocenić taką służbę, gdy nie w miesiące ona szła i nie w lata same, ale w dziesiątki lat, ćwierćwiecze całe!...

Te srebrne gody, jakie w tym roku obchodzi »Macierz Polska«, to ważny kamień milowy na wielkiej drodze odrodzenia naszego, bo za nim leży rozrzuconych po całej ziemi polskiej blisko milion książeczek, wydanych przez »Macierz«, a każda książeczka to snop promieni, wpadających w głowy, dotychczas nieoświecone.

Pomyślcie, gdyby jedną taką książeczkę przeczytało tylko kilka osób, gdy sam jeno jej właściciel, ten, co ją kupił — już milion ludzi, już kilka ich milionów dowiedziało się tyłu rzeczy nowych, pożytecznych. Ale książeczek tych nie zamykano pod klucz po jednorazowym przeczytaniu, z pewnością szły one dalej z rąk do rąk, nie rzadko nawet miejsca nie zagrzały na półkach w czytelnicy ludowej, ludziska niejedną rwali sobie z rąk, tak wieść szła po wsi o jej interesującej treści, czytali, choć nieraz sen kleił już powieki, a z każdą kartą tej książki, zbrukaną od matki-ziemi ręką chłopską, szła w dusze otucha i rosło serce, potężniał duch!

Hej-hej! ileż to pięknych, niezapomnianych chwil przeżył człowiek nad książką taką, jak zaszyty gdzieś w kącik, zapominał o biedzie swojej i zatapiał się cały w te dzieje książkowe, przenosił myślą w one czasy, sam własne swoje wcielenie widział w niejednej postaci z tej książeczki... Niezapomniane chwile!

A za nie wdzięcznym jest człowiek i temu, co te dzieje opisał i temu, co nam je w gotowej już książeczce dał: tej dobrej ręce, co się około niej potrudziła i tej zacnej głowie, co pomyślała o tem, aby i ubogi cziełek miał za parę swoich groszy pożytek i uciechę w przeczytanej książeczce. I wtedy właśnie wracają się nasze słowa uznania ku tym, którzy ludowi oświatę niosą — w ich szeregu od lat 25 stoi jedna z pierwszych »Macierz Polska«.

W roku 1879 znaleźli się u nas dwaj księża zacni, którzy w cichości serca dali prawie 60.000 koron na taki cel publiczny, któryby się okazał najlepszym i najpilniejszym w owej chwili. Dopiero po ich śmierci dowiedziano się o nazwiskach ofiarodawców, byli nimi ks. Hulanicki, proboszcz w Kamieńcu podolskim i ks. Sawicki, proboszcz w Żwańcu, obaj z pod Moskala. Ten ostatni, który przeżył ks. Hulanickiego, złożył ową kwotę w ręce Józefa Ignacego Kraszewskiego, a ten znakomity nasz powieściopisarz uznał, że najważniejszą jest sprawa oświaty ludu i na ten cel przeznaczył ten fundusz zakładowy, powołując do życia »Macierz Polską« w Lwowie w roku 1882.

Rozpoczęła ona zaraz wydawnictwo dziełek pożytecznych, a widocznie dobrą jej działalność uznał sam lud, skoro już w następnym roku włościanin Tomasz Bodzioch z Wojnicza zapisał na »Macierz« 4000 kor., za nim poszli inni ofiarodawcy, z których znów najrzewniejszą jest pamiętką, jaką utrwalił swoje imię zwykły służący Wawrzyniec Szczepanik, który za otwieranie drzwi chorym, przybywającym do lekarza, u którego służył, zebrał 82 kor. 73 gr. napiwków i te ofiarował »Macierzy«.

A »Macierz« tymczasem wysyłała między polski lud książeczki swoje, rok rocznie kilka nowych wydając. Treść ich była rozmaita: i opowiadania zwykle: historyczne, wiadomości z przyrody i świata, z gospodarki rolnej i domowej — cena zawsze niewielka, bo już od 20 gr. począwszy można dostać książeczkę. Wyszło dziełek takich ogółem 127 w 958.500 egzemplarzach.

Próbowała także »Macierz« działalności swojej na polu wydawania gazetki dla ludu, ale jej »Niedziela« nie umiała chłopów do siebie przywiązać, bo też pisali ją ludzie, ludu nie rozumiejący, a chcieli mu w niej kazania prawić, których on znowu od nich przyjąć nie chciał. »Niedziela« pogrzebała jej własna nieudolność — zjadła wiele pieniędzy, które z pożytkiem można było obrócić na wydawnictwo dalszych naprawdę cennych książeczek...

Dziś, gdy za sobą »Macierz« na 25 pełnych zasług lat, życzyć jej należy złotych godów z oświatą ludową, ale zarazem wyrazić życzenie, aby do swego kierownictwa dobrała też

stawiciele tego ludu, dla którego pracuje i którego sobie już wyuczyła, bo dorósł on do tego, aby wspólnie z księżmi i profesorami, a nawet lepiej od nich, mógł stanowić o tem w Radzie Wykonawczej »Macierzy«, co dla braci jego najlepsze i najpilniejsze.

Na rodzinę Bartosza Głowackiego.

Każdy naród i każdy stan w narodzie ma swoich bohaterów, których pamięć czci, którym stawia pomniki, zakłady i t. d.

My Polacy nie potrzebujemy się wstydzić wobec innych narodów brakiem takich bohaterów. Mamy ich wielu sławnych na świat cały. Mamy bohaterów ducha t. j. takich, którzy dali nam piśmiennictwo, pełne nie tylko pięknej formy, ale i wzniosłej myśli. Są to poeci, malarze i powieściopisarze. Mamy też bohaterów czynu, którzy dla ratowania Ojczyzny poświęcali całe swoje mienie, rodzinę i życie. Tych bohaterów mamy może więcej niż inne narody, bo żaden nie potrzebował walczyć tyle w obronie wiary i kraju, co my Polacy.

Jednym z takich bohaterów czynu był chłop Bartosz Głowacki. »Przyjaciel Ludu« czci rok rocznie pamięć Bartosza, więc szczegółowo teraz o Nim rozpisywał się nie będę.

Jak naród cały dumny być może z Kościuszki, mieszczenie z Kilińskiego, to chlubą narodu, a chłopów w szczególności, jest Bartosz Głowacki. Naród uczcił go pomnikiem we Lwowie.

Ten Bartosz Głowacki zostawił rodzinę. Jego potomkowie żyją do dziś, a wiecie jak żyją? — W największej nędzy.

Żona bohatera Bartosza, twojej chłopie chluby, umiera, jako komornica, wypędzona przez wroga z gospodarstwa, które miała; wnuczka skończyła życie na więzce grochu, a dziś żyjący potomkowie Bartosza — to nędzarze. Gdyby był Bartosz pochodził ze szlachty, to ona za jego zasługi pewno zaopiekowałaby się rodziną. A ty chłopie masz pozwolić, aby potomkowie twej chluby marnie ginęli?

Aby przyjść w pomoc rodzinie Głowackiego, utworzył się Komitet, który wzywa cały lud bez różnicy stanów do składek dla biedaków. Odezwał się do podpisania: poseł Bojko, Bolesław Wysłouch, sławny pisarz Orkan i inni. Wiem, że na to wezwanie popłynę wiele datków na rodzinę Bartosza Głowackiego, a spodziewam się, że i chłopie nie okażą się skąpszymi od innych. Pospieszcie więc i Wy Bracia Chłopi z pomocą dla potomków chłopca, który nie zważając na zakazy, na utratę mienia i życia poszedł walczyć za Polskę, okazując przez to, że i chłopie kochają Ojczyznę.

A zważcie, jaki Głowacki był szlachetny. Chłop nie miał w owym czasie tej wolności, co dziś, był gnębiony. Lecz Bartosz nie zniechęcał się tem; on wiedział, że doli chłopskiej nie winna Polska, ale jeden stan, który nie tworzy jeszcze Polaki. U Bartosza zwyciężyła miłość Ojczyzny nad niechęcią do tego stanu i idzie przelać krew za Polskę, pogardzany dotąd, w potrzebie zbiera

garstkę swoich i staje w jednym szeregu z tymi, co nim pogardzają, odznacza się w bitwie i w ogromnym zapale bierze Moskałom armaty. Coza szlachetność! Czy nie mają się chłopie kim chlubić? Honor chłopski podniósł Głowacki bardzo wysoko. Po jego czynie pewno powiedziała szlachta: »To i te chłopie wartają więcej, niż my myśleli«.

Chcesz więc chłopie dać marnie zginąć potomkom twego bohatera? O nie daj! Nie dasz pewno, tembardziej, że cię o to proszą.

Wiecie, jak mówi wnuczka Głowackiego? Żali się tak: »Przecież dziadek umarł za Polskę, a czy kto o nas chudziakach choć wspomni. Poczkażcie chudziaku, ujrzyś, że nie zapomni o was Polacy, a najliczniej pospieszą wam z pomocą chłopie. Nie dadzą po dużo, ale wiele tło — co będzie każdego stać«.

Chłopy! urządźcie w każdej gminie składkę na sieroty po Głowackim. Każdy co da jednemu, który zechce się zająć zbieraniem składek w gminie, napisze na arkuszu swoje imię i nazwisko i cyfrę, ile dał. Po zebraniu składek pieniądze i arkusz z podpisami przesyłajcie do redakcji »Przyjaciela Ludu«.

J. Krzemynk.

Kasy Raiffeisenowskie.

Te pożyteczne wiejskie Spółki oszczędności i pożyczek coraz piękniej się rozwijają dzięki rozumowi ludu samego i energii kierownika tej roboty, posła Stefczyka. Pod koniec maja b. r. istniało w kraju 780 takich organizacji samopomocy ludowej, z tego 57 powstało w ciągu bieżącego roku. W roku ubiegłym przyrost jest znaczny, zamknięcie rachunkowe wykazuje, że o 117 spółek więcej istniało w r. 1907, niż w poprzednim. Najęściej powstawały one w tym czasie w zachodniej połaci kraju, najslabiej w środkowej. Wedle powiatów politycznych najwięcej było w powiecie rohatyńskim (26 spółek) — najmniej (1) w powiecie śniatyńskim (kwitną tam za to »Sicze« posła Trylowskiego...). Stan z końcem roku 1907 wykazuje, że na jedną spółkę przypadali członkowie z 3—4 gmin okolicznych, było więc tedy 2347 gmin w kraju objętych organizacją Kas Raiffeisenowskich. W zarządzie Kas pracowali przeważnie włościanie: 115 chłopów było przełożonymi Zarządu, 256 kasjerami, 192 przewodniczącymi Rady nadzorczej, razem więc 563 — po nich najliczniejszy brali udział księża (450). Członkowie wszystkich Kas w liczbie 134.932 wnieśli do nich udziałów na milion 131.275 kor., a złożyli oszczędności 25 milionów 542.378 kor. I znowu w zachodnich powiatach Galicji najwięcej było członków i najwięcej wkładek, po nich jednak stan ten poprawił się na korzyść środkowej części kraju, gdzie wprowadzie samych Kas powstało w ostatnim roku mniej niż we wschodniej Galicji, ale za to wogóle jest ich więcej i więcej członków i ich oszczędności. Na cyfry to obliczając, okaże się, że przeciętna Kasa zachodnio-galiccyjska, jest o 3 $\frac{1}{2}$ razy zasobniejsza niż środkowo-galiccyjska, a prawie 7 razy niż wschodnio-galiccyjska.

ska. Najzasobniejszą wogóle w Galicji jest Kasa w Padwi narodowej, w miejscu pobytu posła Krempe, która posiada 361 ksiązek wkładek oszczędności na sumę 471.333 koron. W ciągu roku 1907 udzielono we wszystkich Kasach członkom pożyczek na kwotę 15,985.840 kor., z tego najwięcej na zakupno gruntów, potem na budynki i inwentarz, na spłatę uciążliwych długów i rodziny. Z procentów za te pożyczki zyskały Kasy 240.380 kor. przeciętnie więc na jedną spółkę wypada 371 kor. Zysk ten za rok ubiegły zmniejszy się, gdy potrącimy 44.000 kor., które 110 nowo założonych Kas otrzymało z funduszków krajowych jako zasiłki po 400 kor. — pozostanie wówczas kwota 196.360 kor jako rzeczywisty własny dorobek 647 Kas. Mimo tak znacznego zysku nie pobierano wielkich procentów od pożyczek, najwyższy był 1%, płacony w 2 Kasach, najczęściej pobierano 6% (w 325 Kasach), potem 6½%, w 282 Kasach, 5½%, w 51, 5%, w 8 Kasach. Od wkładek oszczędności płacono najwyżej 6%, ale tylko w jednej Kasie, najniżej zaś 4% (w 52), przeważnie zaś 5% lub 4½. Wogóle Kasy dążą do jak największego możliwie niżenia stopy procentowej za pożyczki, by wszystkim umożliwić korzystanie z tej pożytecznej instytucji.

Co słycać w Polsce.

Na nową, systematyczną akcję oświatową we wschodnich powiatach naszego kraju zanosi się. Krakowska „Straż Polska” myśli o ratowaniu tych mnogich rzesz ludu polskiego, tam zamieszkałego, który skutkiem długiego wspólnego pożycia z Rusinami zatracił już język swój ojczysty, a w życiu codziennem mówi po rusku. Dla tych to naszych braci wydawane być mają broszury w języku ruskim, któreby nie karmiły ich nienawiścią do wszystkiego, co polskie, jak to robi większość dzisiejszych broszur ruskich, ale otwierały oczy na ich przynależność do narodu polskiego i na potrzebę obopólnych dążeń do zgody.

Sprawa cieszyńska jeszcze nie ucichła, napady wprawdzie już się nie powtórzyły, ale na ubiegłą niedzielę Niemcy cieszyńscy zwołali swoich z całej okolicy, niby to celem obrony przed Polakami, którym nawet w Galicji i Królestwa miały przyjść posiłki. Naturalnie bajki to były i nie więcej — bracia nasi zachowali się z godnością wobec tej nowej bezczelności krzyżackiej i tak w spokoju przeszło tych kilka dni. Pod wrażeniem zaś tej chwili żywiej zabiło tętno życia narodowego: jedna z gmin okręgu frysztańskiego, Dąbrowa, uchwaliła w odpowiedzi na gwałty niemieckie założyć u siebie pierwszą szkołę wydziałową polską na Śląsku. A prawa nasze nieprzedawnione do tej prastarej ziemi polskiej, których śmieli nam zaprzeczać Niemcy, utrwaliło publiczne orzeczenie najwyższego trybunału państwa, który stwierdził, że także język polski jest językiem urzędowym na Śląsku obok czeskiego i niemieckiego, odpowiadając na zażalenie kilku Czechów, którym pismo jakieś doręczono z Wydziału krajowego w języku niemieckim.

W tym wielkim smutku z krainy wyłączonej przez Prusaka, pocieszające także dochodzą niekiedy wieści, że oto wraca do rąk polskich ziemia ojców naszych, ten najdroższy skarb nasz narodowy. W powiecie wągrowskim Polak, Melak kupił folwark Gołańcz o 380 morgach, od lat prawie 100 pozostający w rękach niemieckich — w Broniowie pod Bydgoszczą przeszedł do rąk polskich majątek cały za 83.000 marek.

Co słycać w świecie.

Zjazd Wilhelma II. z carem nastąpi dopiero w sierpniu po powrocie cesarza niemieckiego z wycieczki na północ.

W parlamencie francuskim protestowali socjaliści tamtejsi przeciw podróży prezydenta republiki francuskiej do Rosji i żądali, by zniżyć kredyt na tę kosztowną przejażdżkę. Mimo to jednak uchwalono 4,000.000 franków na ten cel, a mowcy rządowi oświadczały, że ze sojuszu z Rosją są znaczne korzyści dla pokoju światowego.

W Persji wciąż wre jeszcze. Coraz głębiej idzie opozycja przeciw szachowi, tworzą się komitety spiskowców, które opracowują plan zrzucenia go z tronu, nawet kobiety publicznie zbierają się i protestują przeciw praktykom szacha — a on zapewnia sobie odwrot, trzymając w pobliżu granicy perskiej rosyjski statek wojenny, by miał czem uciec, równocześnie zaś sam bierze udział w dalszych torturach, przynajmniej im się przyglądając. Skazanego na śmierć przywiązują do słupa w ten sposób, by ani ręką ani nogą nie mógł ruszyć, poczem przykładają mu do brzucha żelazne pudełko, podzielone na dwie części: w jednej części kładą żarzące węgle, do drugiej pakują kilka żywych szczurów. Skrzynkę tę przymocowują w ten sposób, że ona przylega do ciała torturowanego. Gdy od węgli coraz bardziej się skrzynka ogrzewa i szczury szukają wyjścia, wówczas ostrożnie wyciągają zasuwę, która zastępuje ciało męczonogo. Chcąc się wydostać szczury rzucają się w to jedyne wyjście, przegryzają brzuch i wnętrzości i katowany umiera w najstraszniejszych mękach.

Polski biskup w Ameryce. Niezmiernie ważną zdobycz uzyskali Polacy amerykańscy przez ustanowienie osobnego polskiego biskupa. Wprawdzie nie jest to oddzielne i samoistne biskupstwo, na któremby jeden po drugim musiał zasiadać biskup-Polak, ale w każdym razie i to zamianowanie polskiego księdza biskupem sufraganiem przy arcybiskupstwie czikagowskim ma wielkie znaczenie. Znajdą w nim niezawodnie Polacy amerykańscy życzliwego człowieka, który dbać będzie o ich dobro i ujmować się we wszystkim za nimi. — Biskupem tym zamianował papież młodego księdza, bo zaledwie 38 lat liczącego, pochodzącego z Prus zachodnich i niemieckie wprawdzie noszącego nazwisko, ale Polaka z duszy — jest nim ks. Paweł Rode, dotychczasowy proboszcz parafji św. Michała Archaniola w Czikago. Od małego przebywa on w Ameryce,

dokąd wyemigrował z Ojczyzny po stracie ojca i tu wyświęciwszy się na księdza, był najpierw wikarym u św. Wojciecha, potem proboszczem u Piotra i Pawła, a od lat 11 u św. Michała.

Rosja. Gazety rosyjskie donoszą, że w Sosnowcu w Królestwie Polskiem, odkryła policja bardzo rozgałęzione sprzysiężenie na życie cara. Przeszło 100 osób, mężczyzn i kobiet aresztowano. Dalsze uwięzienia i rewizje podejrzaných osób trwają bez przerwy. Miasto obsadzone zostało silnie przez wojsko i żandarmerję.

AMERYKA.

Chicopee Mass. Dzień 30. maja br. pozostanie na długo w pamięci ludności naszego miasta. W tym dniu bowiem Komitet sześciu połączonych towarzystw czyli tak zwana »Gmina Polska«, urządziła uroczysty obchód pamiątki Konstytucji Trzeciego Maja. W pochodzie po ulicach naszego miasta wzięło udział 16 polskich towarzystw, przy dźwiękach sześciu polskich kapeli. Cały pochód z górą tysiąca ludzi prowadzili marszałkowie na koniach pp. Wójtowicz i Sokołowski. Następnie wkroczył pochód do City Hall (sali ratuszowej), w której przed sześciu laty przemawiał poseł Stapiński. Tutaj prezes komitetu obchodowego p. Feliks Furtek rozpoczął obchód piękną mową, poczem powołał na przewodniczącego p. Franciszka Barana, na sekretarza zaś p. Tadeusza Marczaka. Oprócz p. Furtki i p. Barana, wygłosili piękne mowy miejscowi polscy księża: Czełuśniak i Wacław, dalej: major (burmistrz) miasta dr. Beauchamp, poseł do Sejmu stanowego p. Dalton i p. Baliński z sąsiedniego miasta Springfield. Bardzo pięknie deklamowały panny: K. Janik, A. Misiewicz i M. Rutka oraz p. Fr. Paściak. Mowy i deklamacje przeplatane były śpiewami »Chóru Kościelnego« oraz muzyką kapeli im. Paderewskiego.

Po skończonym obchodzie zamiejscowe Towarzystwa przyjmowane były gościnnie na sali Tow. św. Stanisława, gdzie gospodarzami byli pp. Kmiec i J. Walczak, oraz na sali tow. Ułanów, gdzie gospodarzili pp. Tyburski i Przybyła. Całość obchodu wypadła bez zarzutu dobrze i kosztowała komitet wiele pracy, aby cały obchód tak świetnie przeprowadzić. Obchód ten pozostanie długo w pamięci naszych Rodaków, którzy w liczbie 5 tysięcy nawet z odległych stron przybyli.

K. W.

OKRUSZINY.

Millon sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parciacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Podaję do wiadomości, że pozostanę w Wiedniu po zamknięciu Rady państwa tak długo, aż załatwię wszystkie sprawy poruczone mi przez ludność, bądź ustnie, bądź listownie. Potrwa to zapewne ze dwa tygodnie, bo nagromadziło się zwyż tysiąca listów.

Stapiński.

Na zjazd słowiański w Pradze czeskiej pojechał w imieniu P. S. L. wiceprezes Rady Naczelnej dr. Michał Grek ze Lwowa. Zjazd ten, który potrwa od 12 bm. przez cały tydzień, obeślały wszystkie narody słowiańskie: Polacy, Rosjanie, Czesi, Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie i Bułgarczy. Niemców zjazd ten bardzo gniewa.

Wybory do Rady powiatowej w pow. ropczyckim odbyły się z bardzo dobrym rezultatem. Dnia 8 lipca b. r. wybrano 12 ludowców, imponującą większością głosów. Lista ułożona przez Komitet powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego przeszła jednomyślnie. Zaznaczyć muszę, że pewne jednostki, które przez agitację usiłowały naszą listę wyrzucić, sromotną poniosły klęskę. W głosowaniu wzięło udział 179 wyborców. Z tego otrzymali: Tomasz Dyło, wójt z Borku wielkiego 178 głosów, Andrzej Parys, wójt z Gumnisk 178, Sebastian Stręk z Olchowy 170, Wojciech Biela z Ostrowa 164, Jan Kochan, wójt z Bobrowy 165. Michał Jedynek, poseł do Sejmu z Paszczyzny 161, Jan Składzień z Zawady 158, Jan Babicz z Niedźwiady 152, Stanisław Ciołkosz z Konie 150, Franciszek Scibor 148, Stanisław Cyrulik z Brzezin 145, Walenty Orzech z Czarny 142 gł.

Lista przeciwników dosięgła ledwo do 34 głosów.

Tym wszystkim Braciom, którzy wyżej stawiają dobro publiczne, jedność i zgodę, aniżeli osobistą prywatę, należy się jak największe uznanie. Idźmy zawsze solidarnie, a przekonamy wszystkich wicherzycieli, że ludu zorganizowanego nie pokona żadna moc. Ja ze swej strony wszystkim Braciom, którzy pracują nad podtrzymaniem zgody i jedności w obozie Polskiego Stronnictwa Ludowego, składam serdeczne podziękowanie.

Jan Siwula, poseł do Rady państwa.

Poseł Jachowicz pisze nam:

Na życzenie wyborców z okręgu Łańcut—Przeworsk—Leżajsk podaje podpisany do wiadomości, iż urzędę 3 publiczne zgromadzenia pod gołym niebem, a mianowicie: W Soninie pod Łańcutem, w Mokrej stronie pod Przeworskiem i w najbliższej miejscowości miasta Leżajska. Dzień i miejsce zgromadzeń będzie ogłoszone w gazecie. Dalsze zgromadzenia będą urządził parafialne i to w najodleglejszych miejscowościach od wyż wspomnianych miast, a to tam, gdzie ani przed ani po wyborach nie było żadnego zgromadzenia. Upraszam przeto Szanownych Wyborców o podanie w najkrótszym czasie miejsca, nr. domu, kiedy i gdzie sobie życzycie, abym urządził zgromadzenie sprawozdawcze, które w odpowiednim czasie będzie ogłoszone w gazecie. Miejsce, nr. mu i czas muszę wiedzieć naprzód dlatego,

gdyż o tem potrzeba zawiadomić odpowiednie władze.

Na życzenie wyborców ze Smolarzyn urzędę zgromadzenie 26. lipca u Antoniego Kłoca nr. 48 o godzinie 2 po południu. Tak na to zapowiedziane zgromadzenie jako i na wszystkie inne, które będą ogłoszone w późniejszym czasie, upraszam Szanownych Wyborców o jak najliczniejsze wzięcie udziału w tych zgromadzeniach.

Jachowicz, poseł.

Z Jasielskiego. Dnia 5. bm. przybył wszechpolak nauczyciel Gruszecki z pięciu kolegami do gminy Wróblowej, do domu Jana Madejczyka, rzekomo celem założenia wszechpolskiej czytelnicy. Madejczyk jak i Gruszecki byli pewni, że ludowcy tejże i sąsiednich gmin dadzą się skłonić na stronę wszechpolaków. Jednak ludowcy znają postępek Gruszeckiego, którego ze wschodniej Galicji wypędzili i wtulił się przez protekcję wszechpolską do miasta Jasła i zamyśla grać na nutę wszechpolaków. W dniu jego przybycia do gminy włościanie się nie zgromadzili. Naczelnik gminy wysłał policjanta w gminę, by zwołał gospodarzy, że przyjechał zbawca ludu. Jednak ludowcy nie przybyli do zbawcy wszechpolaka. Gruszecki załamywał ręce, że na darmo przyjechali, mówili, iż się źle dzieje na świecie, że zbawców wszechpolskich ludowcy nie posłuchali, poczem odeszli z niczem. Niechże ludowcy będą ostrożni, przed tymi wszechpolakami, bo to przychodzą wilcy w baraniej skórce. Mieście się na baczności, bo ja zauważyłem w czasie sejmowych wyborów, jak oni mię zbałamucili i przekonałem się, że ich polityka jest fałszywa, zgubna dla nas chłopów rolników.

Michał Konieczny.

Wybory w Mlelekiem. Opróżniony przez namiestnika Bobrzyńskiego mandat poselski do Rady państwa dostał się w ręce również konserwatysty dr. Antoniego Górskiego, który przy uzupełniających wyborach w ubiegłym tygodniu otrzymał 2380 głosów na 4448 głosujących. Inni kandydaci pozostali w mniejszości.

Bezczelność krzyżacka. Rada miasta Cieszyna powzięła rezolucję przeciw polskim pochodom, podnosząc, że pochody urządzane są przez Polaków pozakrajowych, są prowokacją ludności niemieckiej; wina spada przede wszystkim na prasę polską. Rada gminna oświadcza, że nie ścierpi żadnych polskich demonstracji i domaga się od rządu, aby ład zaprowadził.

Przeniesienia komisarzy starostwa. Namiestnik dr. Bobrzyński przeniósł starszego komisarza Wiktora Makowieckiego z Buczacza do Rudek, komisarza Lucjana Borek-Precka z Nowego Targu do Lwowa, Władysława Toruńskiego sekretarza starostwa z Nowego Targu do Bóbrki, oficjała Namiestnictwa Józefa Baczyńskiego ze Lwowa do Przeworska, koncepcję Namiestnictwa S. Mrawinczyca z Brodów do Czortkowa, Artura Friedricha, koncepcję Namiestnictwa ze Lwowa do Brodów. Komisarza powiatowego Stanisława Dorożyńskiego z Rohatyna do Lwowa; koncepcję Namiestnictwa Dra R. Szawłowskiego z Tłumacza do starostwa Żółkwi, Józefa Rydygiera ze Lwo-

wa do starostwa w Złoczowie i Dra Bronisława Rzurowskiego ze Lwowa do Krakowa.

Namiestnik Bobrzyński przeniósł nadto kancelistę Namiestnictwa Kazimierza Zawadzkiego z Przeworska do Lwowa i Pawła Warzewskiego z Bóbrki do Nowego Targu.

Z Budapesztu donosi nam nasz Czytelnik p. Łazarski o takim wypadku: Przed tygodniem przyniósł pewien mężczyzna ciasto ważące 7 kilo do jednej piekarni w dziesiątej dzielnicy z prośbą, aby mu z tego ciasta wypieczono bochenek chleba. Kiedy po upływie paru dni właściciel po chleb się nie zgłosił, piekarz chleb rozkroił, a w środku znalazł maleńkie dziecko zupełnie upieczone. Policja wdrożyła śledztwo za zwyrodniałym zbrodniarzem, który to ciasto do piekarni przyniósł, ale nie zdołano go dotychczas wysledzić.

Zgon Promyka. Prawdziwym był promykiem dobroczynnym dla braci naszych w Królestwie ten przed kilku dniami zgasł w Warszawie działacz społeczny, co się przezwiał »Promykiem«. Właściwe jego nazwisko: Konrad Prószyński, a pole pracy: pismo dla ludu »Gazeta świąteczna«, przez którą tysiące zdobył dla Polski dusz chłopskich, tysiące pouczał. Nauczycielem był zaiste z Bożej łaski ten zgasł Promyk, nauczycielem mnogich rzesz ludu polskiego, do którego szedł najpierw z wynalezionym przez siebie elementarzem osobnym, uznanym przez kongres szkolnictwa początkowego w Londynie za najlepszy w świecie. Wydał ponadto cały szereg broszurek popularnych, troszczył się o to, by każdy w jego Ojczyźnie umiał czytać i pisać i stosownie podawał też projekta, przez lat 28 redagował swoją »Świąteczną« — aż legł, strudzony pracowitem życiem, na wieczny pokój w 57 roku życia.

Cześć jego pamięci.

Wycieczkę do Warszawy zamierza urządzić w jesieni nowa organizacja narodowa »Straż Polska« w Krakowie. Myśl sama piękna, požądaniem tylko byłoby, aby warunki ułożono jak najdogodniejsze, by także i włościanie mogli wziąć udział w tej pouczającej i sercu polskiemu najbardziej odpowiadającej wycieczce.

Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki wybrany zostanie dotychczasowy minister wojny, Wilhelm Taft, prawa ręka dotychczasowego prezydenta Roosewelta. Dzięki poparciu Roosewelta i stronnictwa republikańskiego, wybór Tafta jest zapewniony. Taft należy do stronnictwa republikańskiego, taksamo jak i dotychczasowy prezydent Roosewelt.

Katastrofa kolejowa na linii Janów-Lwów. Ubiegłej niedzieli w południe wykołcił się pociąg kolei Lwów-Janów pod Rzesną Polską. Maszyna spadła z nasypu w dół, pociągając za sobą trzy wagony, a to pakunkowy, który prawie zupełnie został zmiądzony i dwa osobowe III klasy. W osobowym wagonie doznał pogruchotania obu nóg student gimnazjalny Władysław Bar, syn aptekarza z Janowa. Nadto został ciężko uszkodzony palacz kolejowy, który z maszyny został wyrzucony na plant kolejowy. Jako przyczynę podają władze kolejowe, że ktoś wyjął z mostku dwie deski

i położył na szynach wzdłuż, a pociągu rozpedzonego nie był w stanie maszynista zahamować.

Pożar kopalni. Szyb »Oil City« pali się strasznie w Borysławiu i nie mogą pożaru ugasić. Ludzie z daleka zjeżdżają patrzeć się na to straszne widowisko. Codziennie ogień się zwiększa tak, że na dzień bucha jakie 120 cystern. Nie wiadomo, kiedy ten pożar ugaszą.

Olbrzymi pożar. W miejscowości Zirl koło Innsbruku w Tyrolu obrócił ogień w perzynę 164 domy mieszkalne z wszystkimi zabudowaniami gospodarskimi i sprzętami. Pięć osób znalazło śmierć w płomieniach, a kilka zostało ciężko poparzonych. Spaliło się także dużo krów i koni. Przeszło półtora tysiąca osób zostało bez dachu, a szkodę oszacowano na milion koron, z czego połowa była asekurowana.

Pożar Maciejowic. Gazety warszawskie donoszą, że historyczne Maciejowice, gdzie Tadeusz Kościuszko dostał się do niewoli, doszczętnie spłonęły. Wskutek silnego wiatru pożar szerzył się z ogromną gwałtownością. Na ratunek pospieszyły sąsiednie gminy i służba ze dworów.

Pożary. We wsi Podhubce pod Uhnem wybuchł pożar ubiegłej soboty i w przeciągu paru godzin obrócił w perzynę 600 budynków. Tysiąc ludzi zostało bez mienia i dachu. Ogień podłożył chłopak, cierpiący na manję podpalania. Przed 4 laty podpalił dom wójta, wskutek czego oddano go do zakładu poprawczego dla małoletnich przestępców. Z zakładu tego wrócił on przed tygodniem jako poprawiony i podpalił chatę swego ojca, bo jak mówił — że go to cieszy, jak się pali strzecha na gorze.

W Moniłówe pod Zborowem zniszczył ogień dziesięć gospodarstw chłopskich, z których cztery nie były wcale asekurowane. Ogień powstał wesołomie na podwórku prawdopodobnie od niedopalonego papierosa.

Wypadki od pioruna. We wsi Szelpaki (pow. Zbaraż) uderzył piorun podczas burzy w wóz którym Jan Senia, fernal dworski pędził szybko z pola. Senia został zabity na miejscu. Dwa konie uległy porażeniu i padły.

Wypadek z bronią. Strażnik polowy w Nagorzanych (pow. Lwów), Franciszek Ziomek, powróciwszy w nocy do domu, położył nabity rewolwer na łóżku obok leżącego w niem 2-letniego swego dziecka. Spostrzegłszy po chwili, że dziecko bawi się rewolwerem, odebrał mu go, lecz uczynił to tak niezręcznie, iż rewolwer wypalił, a kula trafiła w lewe oko śpiącą na drugim łóżku siostrę żony Ziomka, która po jednogodzinnej męczarni wyzionęła ducha. Ziomka aresztowano i odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Szczercu.

Śmiertelne strzały „na wiwat“. Ludzie — zdaje się — nigdy już nie oduczą się tej bezmyślnej pukaniny „na wiwat“ z moździerzy czy rewolwerów, choć tyle było z tego powodu smutnych wypadków. Niejednemu twarz osmolilo i wypaliło oczy — a teraz znowu donoszą ze wsi Święte obok Radymna o postrzeleniu jednego z gości weselnych przy takiej strzelaninie. Prowadzili młodą parę Stefana Dzekury do domu ojca jego, a gdy już młodzi próg chaty przekraczali, parob-

czak Antoni Pukalec »puknął« sobie z rewolweru ostrymi nabojami »na wiwat«, ale zamiast w górę, w płecy Jędrzeja Warchomeja, sąsiada pana młodogo. Rannego powieziono natychmiast do szpitala, może uda się utrzymać go przy życiu.

Śmierć pod kołami pociągu. Pociąg towarowy, wyjeżdżający ze stacji w Tarnowie, przejechał robotnika kolejowego Jana Orlińskiego. Zwłoki z odciętą głową znaleziono przy rampie. Orliński osierocił żonę i czworo dzieci.

Okropny czyn pijaka. Do czego pijaństwo człowieka doprowadzić może, o tem świadczy straszny wypadek, jaki zaszedł w tych dniach w Zaborzu na Śląsku. Górnik Jan Pyzik, powróciwszy pijany do domu, pokłócił się z żoną, teściową i bratową, poczem dobył rewolwer i zranił śmiertelnie żonę, a tamte dwie kobiety położył trupem na miejscu. Następnym strzałem zadał sobie Pyzik śmiertelną ranę. W dwa dni zmarła i żona wskutek ran otrzymanych od kul rewolwerowych. Takie to smutne następstwa sprowadza ten przekłety wróg ludzkości — alkohol!

Strzelanina do chłopca. Ekonom w Wasylowie koło Uhnowa wybił chłopca, syna Antoniego Loryka za to, że ten pasł konie na dworskim gruncie. Loryk poszedł do ekonomy upomnieć się za synem (a miał być trochę podochocony), przydybał ekonomy na drodze, poczęli się obaj kłócić, a nawet szarpać. Ekonom umknął do dworu, w ślad za nim podążył Loryk, tam ponownie wszczął sprzeczkę z ekonomem, wówczas ekonom pochwycił strzelbę i odezwał się miał do obecnych »rozstąpić się lude«, poczem strzelił do Loryka, pakując mu nabój w brzuch. Rannego odniesiono do domu, gdzie walczy ze śmiercią. Zjawił się żandarm, ludzie domagali się aresztowania ekonomy, jednak bez skutku, gdyż żandarm oświadczył, że dopiero na żądanie sądu przyaresztują go. Komisja sądowa urzęduje już w Wasylowie i zapewne, by sprawiedliwości stało się zadość, każe go aresztować.

Wisielec. W Milczycach (powiat Rudki) powiesił się 29 letni gospodarz w komorze na pasku. Przyczyną była gwałtowna sprzeczka z bratem.

Oszustwa asenterunkowe — i to w wielkich rozmiarach wykryte zostały w Przemyślu zupełnie przypadkowo. Głównymi macherami przy asenterunku byli naturalnie żydzi z Jarosławia: Zelik Hafner i Naftali Licht. Naciągali oni rekrutów na wielkie łapówki i za to zobowiązywali się uwalniać ich od służby wojskowej. Prokuratorja wdrożyła śledztwo, lecz trudno będzie wszystkie oszustwa dokładnie wykryć, bo ci dwaj najwięksi oszuści zdołali już umknąć. Aresztowano natomiast niejakiego Natana Negera, który również brał udział w tych oszustwach asenterunkowych. Na czele tej szajki stała żydówka Fiszero-wa z Jarosławia, która zjeżdżała do miasteczek podczas asenterunku i przedstawiała się, że jest żoną lekarza wojskowego, który za pieniądze »robi swoje« — to jest uwalnia z wojska. Rozumie się, że było to proste oszustwo i podstęp żydowski.

Ucieczka kasjera. Ze Zbaraża umknął gdzieś — zapewne do Ameryki — tamtejszy kasjer gminny,

narobiwszy dużo długów w wielu sklepach i u różnych osób. Kontrola kasy gminnej, zarządzana po jego umknięciu przez burmistrza, wykazała brak w kasie 400 koron. Kasjer ów żył sobie podobno bardzo wesoło i lubiał popijać.

Uciekli z Wiśnicza. Przed kilku miesiącami uciekł z więzienia z Wiśnicza niejaki Kurek, skazany na kilka lat — i mimo usilnych poszukiwań, dotąd nie zdołano go schwycić. Obecnie znów uciekło trzech aresztantów z Wiśnicza. Byli oni zajęci przy regulacji rzeki Raby i korzystając z niebaczości dozorczy, zdołali zbiedz. Zaraz tej samej nocy napadli ci złoczyńcy na budkę kolejową, oddaloną o kilometr od stacji bocheńskiej, gdzie chwilowo mieszkał kolejarz Salo. Zabili najpierw psa, aby im nie przeszkadzał w robocie, poczem zabrali się do plądrowania mieszkania. Zrabowali wszystko, co się tylko dało, a potem uciekli, nie spostrzeżeni od nikogo. Rano dopiero zawiadomiono o tem żandarmerję, równocześnie zaś jeden kolejarz dał znać do Bochni, że śpią zakopani w pobliskim stogu siana. Jednego zdołano przychwycić, dwaj inni uciekli i słych o nich zaginał.

Wybuch granatu. Podczas ćwiczeń artylerji w strzelaniu w Fonteneblo we Francji, zbierali żołnierze granaty. Nagle granat w rękę jednego żołnierza eksplodował. Trzech żołnierzy zostało na miejscu rozszarpanych, kilku jest śmiertelnie rannych.

Znawcy ognioi. Wydział krajowy zarządził, by Wydziały powiatowe przeprowadziły we wsiach regulację ulic, tak, by domostwa przy nich umieszczone, jak najwięcej były zabezpieczone, przed klęską pożaru. W tym celu mają być przeprowadzone oględziny na miejscu przy współudziale znawcy ogniowego, którym może być tylko człowiek z zadaniem pożarnictwa należycie obznajomiony i posiadający nie tylko odpowiednie wiadomości techniczne, ale także szerszy pogląd na sprawę. Z tego powodu postanowił Wydział krajowy, że znawcami ogniowymi należy przede wszystkim ustanawiać naczelników gminnych straży pożarnych, którzy złożyli egzamin kwalifikacyjny, lub też osoby mogące wykazać się świadectwem z ukończonego z pomyślnym wynikiem krajowego kursu pożarnictwa, — w braku zaś takich, osoby znane z doświadczenia i wykształcenia w pożarnictwie.

W każdym jednak razie odbycie trzydniowego kursu pożarnictwa dla wiejskich straży pożarnych bez przyswojenia sobie innych wiadomości fachowych, nie może być uważanem za dostateczną kwalifikację dla spełniania czynności znawcy ogniowego.

Subwencję ministerjalną na suszarnię sliwek w kwocie 1.000 koron otrzymała Spółka rolnicza w Rajbrocie, wskutek wniosku przedłożonego przez Wydział krajowy. Spółka przystępuje do wybudowania postępowo urządzonej suszarni sliwek o 4 piecach. Suszarnia taka ma wielką rację bytu w okolicy tamtejszej obfitującej w sliwki przedniego gatunku. Dotychczas sprzedawano je w stanie świeżym lub suszone poprostu i z re-

guły zmieszane lepsze gatunki z gorszymi, wskutek czego też uzyskiwano zazwyczaj niskie ceny. Jest nadzieja, że przy racjonalnej gospodarce potrafi Spółka przynieść swym członkom odpowiednio zwiększone korzyści z drzew sliwkowych.

Nie trzeba stempla. Niedawno wydał minister obrony krajowej rozporządzenie, że podania ubogich żołnierzy nieczynnych (rezerwistów) obrony krajowej (Landwery) o zwolnienie od ćwiczeń lub o przełożenie terminu ćwiczeń, wolne są od stempla; ale te podania muszą być zaopatrzone: 1) w świadectwo ubóstwa wystawione przez gminę; 2) lub potwierdzenie ubóstwa przez Urząd gminny na tem podaniu. Należy więc zastosować się do tego, a nie przybijać stempli i narzącać się niepotrzebnie na koszt.

Pożegnanie nauczyciela. Dnia 29. zm. żegnała gmina Stronie (pow. Wadowice) i dzieci szkolne swego nauczyciela p. Pawła Kluzę. Nauczyciel p. Kluzza pracował tu wprawdzie tylko przez jeden rok, jednak w tym krótkim czasie dobrocią serca, prawym charakterem i zamiłowaniem swego zawodu zjednał sobie nie tylko serca działwy, lecz także i rodziców. Oby więcej było takich nauczycieli, którzy potrafią pozyskać sobie takie ogólne zaufanie w gminie, jak p. nauczyciel Kluzza.

Czytelnik.

Dzień o godzinę dłuższy. W tych dniach postawił w parlamencie angielskim jeden z posłów wniosek, domagający się wydania ustawy, mocą której wszystkie zegary w Anglii będą od 1 kwietnia do 30. września spieszyły się dziennie o jedną godzinę, natomiast od 1. października do 31. marca aby zegary szły »po staremu«. To wyprzedzenie słońca przez zegary latem, zaoszczędzi Anglii rocznie przeszło 100 milionów koron. Jeśli się weźmie na uwagę, że wszyscy będą musieli w Anglii o godzinę wcześniej iść spać, a więc zużywać więcej dnia podczas światła słonecznego, a mniej podczas światła sztucznego (nafta, gazy, elektryka) to rzecz prosta i łatwa do zrozumienia, że przez to zaoszczędzą Anglicy ogromnie wiele światła sztucznego i tym sposobem znajdują się w warunkach o wiele zdrowszych dla ich wzroku i wcale korzystnych dla ich kieszeni.

Jak słyhać, większość posłów angielskich przychyliła się do tego wniosku.

Jak leczyć chore bydło. Rozwolnienie. Choroba ta powstaje u bydła i cieląt przeważnie z przeziębienia niezupełnie dobrej paszy, albo może być następstwem innych chorób bydłęcia. U cieląt ssących chorobę tę wywołuje zbyt gęste mleko, albo też gdy się poi cielęta mlekiem zimnem, kwaśnem itp.

Leczenie polega przede wszystkim na usunięciu przyczyn, które wywołały chorobę u bydłęcia. Wcale skutecznem lekarstwem przeciw rozwolnieniu dla bydła dorosłego jest odwar, z suszonych jagód, borówek (czernic) biorąc trzy garście jagód na 4 litry wody i zadając 3—4 razy dziennie po 1 litrze przez dni 3. — Równie skutecznym jest odwar kory dębowej z dodatkiem ałunu. Na litr odwaru kory dębowej dodaje się jedna łyżeczka ałunu, dając 3—4 razy dzien-

nie po jednym litrze. Bardzo dobry jest kleik jęczmienny, gotując ziarna jęczmienne w wodzie, poczem się precedza; takiego kleiku daje po jednym litrze 3 razy dziennie. Dla cieląt najodpowiedniejszym środkiem przeciw rozwolnieniu będzie lekki odwar z jęczmienia (1 garść na litr wody) i kory dębowej, dawać po pół szklanki na raz, 2 do 3 razy dziennie.

Jeżeli rozwolnienie połączone jest z bolesnem wydymaniem się cielęcia, to do jęczmienia dodawać łyżkę maku i po zagotowaniu dawać cielętom po szklance na raz i powtarzać tę dawkę dziennie 3 razy.

Pochód kobiet w Londynie. Ulicami Londynu przeciągnął niedawno olbrzymi pochód demonstracyjny, w którym uczestniczyło przeszło dziesięć tysięcy kobiet, domagających się prawa głosowania na równi z mężczyznami. Na czele pochodu szły żony najwybitniejszych dygnitarzy angielskich. Maszerującym ulicami Londynu kobietom przygrywało aż 15 muzyk, a na końcu tego pochodu jechało około 300 wozów przybranych bogato w kwiaty i inne ornamentacje. Szła także deputacja kobiet z Australji, gdzie kobiety mają takie same prawa obywatelskie, jak i mężczyźni. Powszechną uwagę zwracały na siebie liczne doktorki rozmaitych wydziałów, ubrane w akademickie togi i berety, barwy czerwonej, błękitnej, szkarłatnej, dalej studentki z Oxfordu, Cambridge, Londynu, Manchesteru i Edynburga, arzędniczki biur prywatnych, stenografistki itd.

Zapadnięcie się wsi. Wskutek rozmiękczenia się gruntu po ulewnych deszczach zesunęła się w przepaść wieś Terdzian, złożona z 200 domów, a zamieszkała przez Tatarów na Kaukazie. Wszystkie domy, meczety, czyli kościoły tureckie i cały dobytek uległy zupełnemu zniszczeniu. Ofiar w ludziach niema, gdyż mieszkańcy zdążyli uciec.

Cały kościół z pnia jednego drzewa wystawiono ostatnimi czasy w mieście Santa Rosa w Kalifornji. Tam bowiem rosną tak olbrzymie drzewa, jakich niema nigdzie na świecie. Kościół ten ma 24 metrów długości, 12 szerokości i może pomieścić około 600 ludzi. Ściany, dach, wiązania, ołtarze, posadzka, ławki — jednym słowem wszystko z jednego i tegosamego pnia — a nadto zostało jeszcze sporo materiału w odpadkach, które parafianie rozebrali między siebie na pamiątkę. Olbrzymie to drzewo, z którego kościół wystawiono, mogło mieć najmniej 2 tysiące lat. Tak znawcy obliczyli.

Zblorowy obłęd. We wsi Bartniki pod Radziwilłowem (za kordonem) cała rodzina uległa obłędowi. Gospodarz, człowiek już starszy i zamożny, jego żona i dwie córki. Młodsza, 14 letnia córka beczy zupełnie, jak cielę. Od czasu do czasu przestaje beczeć i wtedy sprawia wrażenie dziewczyny zdrowej, zdającej sobie sprawę ze swych słów i czynów, lecz trwa to krótką chwilę, gdyż zaraz zaczyna bredzić, że w niej siedzi djabeł, którego wypila z wodą ze studni. W podobny sposób objawia się obłęd u starszej, 20 letniej siostry. Na pytanie: skąd się w studni djabli wzięli? — odpowiada: »Narzucał ich sąsiad Łukasiak przez mstę. Ojciec biega w nocy po wsi do sąsiadów,

krzyczy: Ratunku! Ratunku! Djabli nas opętali! Wypędźcie z nas djabłów!

Człowiek zwierzę. Dróżnik kolei niedaleko od miasta Emilczyno gubernji Wołyńskiej (w zaborze rosyjskim) zabrał na gorącym uczynku kradzieży krowy starca 73 letniego i jego córkę. Dróżnik z kilku robotnikami sprowadził schwytyanych do swego mieszkania, przywiązał do nich deski i walił młotem i siekierą przez deski tak długo, póki katowani nie omdleli. Wówczas ocucono ich, by zacząć nowy rodzaj katuszy. Zarzucono obojgu pętlicę na szyję i powieszono... Gdy zaczęli się dusić, znowu zdjęto ich ze stryczka i zaczęto przysmażać ciało gorącym żelazkiem, dręczono, bito, nie tylko starca i kobietę, ale i sześciomiesięczne dziecko, wzięte razem z matką. Nazajutrz starzec umarł. Kobieta z dzieckiem znajdują się w bardzo groźnym stanie. Dróżnika Sokołowskiego i jednego z robotników uwięziono.

Bezprawne pretensje wójta. Proszę Szanowną Redakcję o odpowiedź w gazecie, czy należy płacić Urzędowi gminnemu za potwierdzenie na recepisie tożsamości osoby adresata i przybicie pieczęci gminnej. U nas bowiem w Palczowicach (powiat Wadowice) wójt żąda od każdego za przybicie pieczęci 10 halerzy, i każdy rad nie rad musi dać tę kwotę, bo inaczej nie mając tego potwierdzenia z Urzędu gminnego, nie ma się co pokazywać na pocztę po nadesłane mu pieniądze, czy też jakiś przedmiot. O ile mi wiadomo, to w żadnej z gmin okolicznych niema tego zwyczaju, by wójcia pobierali jakies datki za takie błahostki, jak przybicie pieczęci lub położenie swego podpisu na recepisie. *Znany Wam ludowiec.*

Odpowiedź Redakcji: Tego rodzaju żądania są prostem bezprawiem ze strony wójta. Nie tylko w innych gminach waszej okolicy, ale wogóle nigdzie w całym kraju nie pobierają wójcia żadnych wynagrodzeń za przybicie pieczęci. Dla Palczowic wszak chyba niema osobnego w tym względzie postanowienia w ustawie!

Nowe starostwa. Namiestnik dr. Bobrzyński opracował już projekt, według którego utworzonych będzie w najbliższej przyszłości 17 nowych starostw w Galicji. Nowe te starostwa wykrojone będą z tych powiatów, które liczą ponad 90 tysięcy mieszkańców. Będzie to wielką korzyścią dla ludności, która nieraz kilka mil była zmuszona wędrować do starostwa po interesie. Teraz wskutek tej reformy kilkanaście powiatów ulegnie znacznemu zmniejszeniu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby w tej mierze wypowiedziała się przedewszystkiem sama ludność, która najbardziej tu jest interesowaną. Zbytne oddalenie od miasta powiatowego, zła komunikacja z tem właśnie miastem, podczas gdy z drugim, nie mającem jeszcze starostwa byłaby lepszą, choć może nie o wiele bliżej — oto są względy, które należy wziąć pod uwagę i póki czas jeszcze, główne zdanie swoje wypowiedzieć. Pisma podnoszą np. potrzebę stworzenia starostwa w Dubiecku, w Busku, Belzie i w Haliczu.

Krajowy warsztat tkacki w Łańcucie. W krajowym warsztacie tkackim imienia Franciszka Józefa

w Łańcucie rozpoczyna się nauka dnia 1 września 1908 roku.

Warstat tkacki ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczeń, który nabył pewną wprawę w wyrobach tkackich, otrzymuje stosowne wynagrodzenie, a niezamożnym uczniom dostarcza »Towarzystwo Bursy« bezpłatnego noclegu, światła i opału. W miarę funduszów stypendyjnych nadanych przez Wydział krajowy, jak również przez Kasę zaliczkową i oszczędności w Łańcucie, uczniowie biedni, pilni i regularnie uczęszczający do warstatu otrzymać mogą zupełne utrzymanie za dopłatą od 5 do 14 koron miesięcznie. Każdy z ukończonych uczniów na żądanie otrzymać może stałą robotę za odpowiedni wynagrodzeniem. Do nauki przyjąć może być uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową z dobrym postępem i ma ukończony 13 rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej ma udowodnić, że w inny sposób nabył wprawy w czytaniu, pisaniu i rachunkach. Zapisywać można uczniów zwyczajnych do 25-go sierpnia b. r., gdyż późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Zgłoszenie o przyjęcie ucznia należy wnieść do »Zarządu warstatu tkackiego imienia Franciszka Józefa w Łańcucie«. Bliższych wyjaśnień udziela ustnie lub pisemnie Przewodniczący poseł Bolesław Żardecki w Łańcucie.

Mróz w lipcu. W pierwszych dniach lipca panował silny mróz w powiecie Trembowelskim i Husiatyńskim, niszcząc zupełnie znaczną część plonów. Najwięcej ucierpiał ziemniaki, hreczka, kukurudza, bób, groch i ogórki. Całe łany przedstawiają zczerniałą, żółtą, zwarzoną mrozem powłokę. Najwięcej szkód ponieśli naturalnie chłopcy po wsiach, boć groch, kukurudza, ziemniaki i t. p. są jedynymi artykułami spożywczymi chłopcy we wschodniej Galicji.

Niezwykłe zjawisko. Dnia 30. czerwca w nocy widziano w różnych okolicach Berlina i Królewca niezwykle zjawisko atmosferyczne na niebie w kierunku północnym. Na wielkiej przestrzeni nieba ukazało się jaskrawe światło czerwone i żółte. Dyrektor stacji astronomicznej w Berlinie twierdzi, że owo światło przypomina słynne wieczorne zjawiska świetlane na niebie z roku 1893, które pochodziły z wybuchów wulkanu Krakatan w cieśninie Sunda. Zauważono teraz w nocy świetlane obłoki mniej więcej 80 kilometrów nad powierzchnią ziemi. Zjawisko to widzianem było 30. czerwca na całym wybrzeżu Morza Bałtyckiego — zauważono je również w Poznaniu — w mniejszych jednak rozmiarach. Uczni astronomicznie nie zdołali dotąd zbadać przyczyny tego nadzwyczajnego zjawiska atmosferycznego.

Krajowe biuro pracy we Lwowie donosi: Ze względu na rozbudzone w tym roku wychodźstwo robotników do budowy kolei w Brazylii przesyłamy następujące informacje pochodzące ze źródła urzędowego. Przedsiębiorstwa kolejowe brazylijskie płacą zwyczajnym robotnikom dziennym około 3 Milrejsy. Krainy przez które kładzie

się szyny, są dotychczas mało zbadane, mało albo zupełnie nie zaludnione, a nawet zdarzyło się od czasu rozpoczęcia robót kilka wypadków napańców Indian. O jakichkolwiek mieszkaniach i choćby prymitywnych wygodach niema mowy. Z liści palmowych i trawy przez samych robotników sklecone budy muszą służyć za miejsce spoczynku w nocy. Środków żywności dostarczają robotnikom koncesjonowani handlarze (t. zw. wendyści), którzy mając za reguły monopol sprzedaży żądają stosunkowo wysokich cen. Z płacy dziennej 3 Milrejsów może robotnik z trudnością co zaoszczędzić, dla całej rodziny zaś, jeżeli żona i dzieci nie pracują, jest to wprost wykluczone.

Korzystniej już przedstawiają się widoki dla lepszych, fachowych robotników, jak murarzy, cieśli, ślusarzy, stolarzy, mierników itp. o ile wogóle zdołają pozyskać tego rodzaju miejsca wymagające znajomości kraju i języka. Dodajemy nadto, że w dni deszczowe, które są tam stosunkowo liczne, nie otrzymuje robotnik płacy tak, że obliczenie z góry możliwego zarobku także z tego względu jest bardzo trudnym i niepewnym.

Dzielnicy ludzie. We wsi Kołędziany (powiat Czortków) w sobotę 20 z. m. o godzinie 10 rano, właścianin tamtejszy, Stach Kupczyński, idąc w pole ze żoną, pozostawił w domu troje nieletnich dzieci, które po odejściu rodziców, zamknęły się wewnątrz, a dostawszy się na strych za pomocą drabiny, roznieciły tam ogień. Kiedy płomień ogarnął strzechę, dzieci czempredziej zwały na dół, chowając się pod piecem oraz pod łózkami. Tymczasem w jednej chwili ogień objął całą chatę i przeniósł się na pobliskie zabudowania włościańskie. Dzieci byłyby niechybnie śmierć poniosły, gdyby na szczęście jakaś kobieta nie krzyknęła: »dzieci w chacie«! W tejże chwili patrolujący żandarm z pobliskiego posterunku, Franciszek Klus, rozbił drzwi palącej się chaty, wleciał do wnętrza tejże, równocześnie skoczył przez okno strażnik skarbowy Seweryn Wajs, w tejże wsi stacjonowany i pomimo, iż sufit groził zawaleniem się, oraz pomimo gorąca i dymu, jakie wówczas w chacie panowały, wspólnie prawie cudem wyratowali od śmierci 3 dzieci, już na wpół dymem uduszonych. — Spłonęły 4 chaty włościańskie i parę szop.

Wiadomości z Ameryki. W Worcester, Mass. utonął przybyły niedawno z kraju Józef Marciniowski. Po trzech dniach poszukiwania wydobyto zwłoki jego z rzeki, do której kilkakrotnie udawał się z wędką dla łowienia ryb z braku pracy i środków do życia. Skutkiem nieuwagi ryba z wędką odeszła od brzegu, co, gdy spostrzegł Marciniowski, puścił się, aby pochwytać swą zdobycz. Prąd wody zanurzył nieszczęśliwego w swe objęcia tak, że tylko zawołał o ratunek, a gdy z obecnych nikt nie pospieszył z pomocą, musiał zakończyć swe młode jeszcze życie.

W Mount Pleasant, Pa. znaleziono w próżnym wagonie towarowym martwe ciało dziewięcioletniej Anny Luchińskiej, córki górnik polskiego Michała Luchińskiego. Prawdopodobnie zamordowano dziewczynkę po dokonaniu gwałtu. Aresztowano

wano murzyna Williamsa, którego posądzają o tę zbrodnię.

Cholera. Amerykańskie gazety donoszą, że na wyspach Filipinach, należących do Ameryki, szerzy się ostatnimi dniami cholera w zastraszającym sposob. Codziennie umiera tam na tę straszną zarazę po 300 osób.

Manewry cesarskie odbędą się tego roku na Węgrach w czasie od 14 do 18 września. Będzie w nich uczestniczyć daleko większa liczba wojska, niż w przeszłorocznych manewrach cesarskich. Jedną armją dowodził będzie generał Fidler, drugą zbrojmistrz Albori.

Nowe Spółki włościańskie zawiązały się ostatnimi czasy w Galicji: 1. w Izdebniku, pow. Wadowice — »Spółka rolnicza«; 2. w Libiążu małym i wielkim, pow. Kraków — »Parafialna Spółka spożywcza«; 3. w Sułkowicach, pow. Myślenice — »Spółka kowska«.

Wykrycie fałszerza pieniędzy. Do wsi Zachełmna (powiat Wadowice) przybył przed miesiącem jakiś młody człowiek z zawodu ślusarz, podając się za dezertera rosyjskiego. Powodowany litością jeden z tutejszych gospodarzy Józef Burliga, kowal, przyjął go do roboty. Lecz co się okazało? Oto ów rzekomy dezertier urządził sobie w jego warsztacie prasę do podrabiania pieniędzy austriackich, a to 5-koronówek i 20-halerzówek i począł je puszczać w obieg przy pomocy kowala Józefa Burligi, grożąc mu podpaleniem, jeżeli go zdradził. Jednakże na trop fałszywych pieniędzy wpadł naczelnik posterunku w Lanckoronie p. Władysław Hołub, któremu po wielu trudach udało się wykryć owego fałszerza, znajdując u niego kilkanaście sztuk dobrze podrobionych fałszyfiatów. Ja, niżej podpisany w imieniu całej gminy tą drogą śię serdeczne podziękowanie p. Władysławowi Hołubowi za jego trudy, gdyż przed złemi następstwami owych fałszerstw ochronił nas mieszkańców gminy, jak niemniej i okolicznych włościan. *Józef Lempart, ludowiec.*

Otwarcie czyteln. W Rakowy (pow. Sambor) nastąpiło otwarcie Czytelnicy T. S. L. przy licznym udziale miejscowej ludności polskiej. Przewodniczył ks. Dobrowolski, proboszcz z Wojutyecz, przemawiał delegat Towarzystwa Szkoły Ludowej o znaczeniu oświaty dla ludu i smutnej doli naszych Braci pod prusakiem. W otwarciu Czytelnicy uczestniczył także p. Stefan Kozłowiecki, dziedzic tutejszy, który wyraził wielką radość, że tak mała garstka Polaków — bo nas tu jest zaledwie 25 numerów — tak dzielnie się trzyma wśród Rusinów — i przyobiecał opiekować się naszą Czytelnią i zaprenumerować nam takie gazety, jakie życzyć sobie będziemy. Przy końcu tej miłej uroczystości odśpiewaliśmy pieśń »Jeszcze Polska nie zginęła«. Jest nadzieja, że Czytelnia nasza będzie się pięknie rozwijać i skupiać tutejszych Polaków. *Uczestnik.*

Nowi Czytelnicy, którzy nadesłali całoroczną prenumeratę za »Przyjaciela Ludu« tj. 4 korony, otrzymają w nagrodę kalendarz książkowy 1908 r., kalendarz ścienny, fotografie posłów ludowych i posła Bojki, książeczkę pt. Polskie Stronnictwo Ludowe, tudzież powieść »Obronę Sztabu« i dwie książeczki napisane przez po-

śła Bojkę: »O Bartoszu Głowackim« i o »Konstytucji 3 Maja«. Otrzymają je wszyscy ci Czytelnicy, którzy zapłacili prenumeratę całoroczną za »Przyjaciela Ludu« od Nowego Roku 1908. Dotąd wysłaliśmy »Obronę Sztabu« tym Czytelnikom, których poczty zaczynają się od liter: A, B, C, D, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M.

Drugie półrocze już się zaczęło, a wielu Czytelników nie odnowiło jeszcze prenumeraty za »Przyjaciela Ludu«. Wobec tego prosimy Czytelników »Przyjaciela Ludu« zalegających z zapłatą, o wyrównanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce gazetki. Przy każdej zmianie miejscowości trzeba koniecznie podawać i adres dawniejszy. Kto tego nie uczynił, ten niepotrzebnie naraża się na opóźnienie w otrzymywaniu »Przyjaciela«.

Reklamacje z powodu nieotrzymania »Przyjaciela« są wolne od opłaty pocztowej i mogą być napisane na zwykłej ćwiartce papieru.

Obniżenie ceny soli.

W numerze dzisiejszym w dziale ogłoszeń ukazało się obwieszczenie Krajowego Zarządu sprzedaży soli przy Wydziale Krajowym we Lwowie ogłaszające, że począwszy od dnia 10. lipca b. r. wchodzi w życie obniżenie ceny soli w całym kraju do 10 groszy za jeden kilogram soli, czyli za okartonowaną topkę soli warzonki względnie jednokilogramową paczkę kartonową soli mielonej. Obniżeniem tem znosi tedy Wydział krajowy różnorodność cen, którą powodował dotychczasowy sposób obliczania tych cen ze względu na mniejsze czy większe oddalenie danej miejscowości od saliny lub na trudniejsze czy dogodniejsze warunki komunikacji. Ta jednolitość ceny, przynosząc znaczną korzyść w postaci zniżenia ceny, podaje zarazem ludności naszego kraju możliwość kontroli nad handlarzami, sól sprzedającymi, ludność bowiem należycie o ujednostajnieniu ceny uwiadomiona nie pozwoli handlarzom tym pobierać ceny wyższej aniżeli 20 groszy tembardziej, że każdej chwili dla umożliwienia powołanym organom usunięcia nadużyć otwartą jest dla wszystkich droga zażalenia do Krajowego Zarządu sprzedaży soli przy Wydziale Krajowym we Lwowie wprost albo za pośrednictwem władz gminnych, wydziałów powiatowych, starostw, straży skarbowej i żandarmerji. Z dniem 10. lipca b. r. zatem ustaje w handlach sprzedaż soli t. zw. kručowej, szybikowej lub zielonej, natomiast będzie można nabywać wyłącznie tylko jedną odmianę soli przemielonej i opakowanej w paczkach kartonowych jednokilogramowych. Przemieszczeniem, odważeniem i opakowaniem soli zarządza Krajowy Zarząd sprzedaży soli przy Wydziale Krajowym we Lwowie, a czynności te wykonuje w własnych młynach solnych w Bochni i Wieliczce.

Zwracamy uwagę ludności naszego kraju, iżby z całym zaufaniem sól tę nabywała, gdyż tylko ta sól zapewnia czystość i należyłą wagę.

Podniosą się napewno głosy niektórych niesumiennych handlarzy i zapewnienia na temat pogorszenia jakości soli, skoro jej cena spadła, będzie to jednakowoż manewr, obliczony na wprowadzenie w błąd ludności celem zapewnienia sobie możliwości dalszych manipulacji ze solą, które ludności tej szkodę przynosiły. Powodem potania soli w tak znacznym stopniu jest ta okoliczność, iż reprezentacji kraju udało się wyrobić u rządu dla Wydziału Krajowego takie warunki nabywania soli, że można ją było oddać w handel po cenie 20 groszy już w opakowaniu. Właśnie to opakowanie usuwa wszelką możliwość nadużyć.

Ludność wiejska żądała dotychczas najczęściej soli kruszcowej, tj. soli kamiennej w kawałkach, gdyż straciła zaufanie do soli mielonych, do której niesumienni handlarze dodawali rozmaite domieszki, jak np. sodę, szpat itd. Sól ta była oczywiście słabszą i wskutek tego wyrobiło się wśród ludności mniemanie, że sól mielona »wietrzeje«, stając się wskutek tego mniej słoną, a zatem mniej wydatną i niestosunkowo drogą. Przyczyną jednakowoż owej niewydatności nie było zwietrzenie soli, gdyż ta nie wietrzeje, ale manipulacje handlarzy, którzy dla uzyskania większej ilości soli, do sprzedaży przeznaczonej, mieszały z nią inne składniki. Dziś siłą rzeczy możliwość dopuszczania się takich nadużyć ustać musi, sól bowiem będzie w ten sposób przez organy krajowe opakowaną, iż żadnej paczki bez rozdarcia na pierwszy rzut oka widocznego otworzyć nie będzie można, — będzie więc pewność, że żaden z pośredników przy sprzedaży soli nie będzie mógł soli z paczki ująć.

Ogłoszenia.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Przez c. k. Rząd konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej i sporządza wszelkie odnośne podania.

Em. podpułkownik

Karol N. Nahlik

Lwów, ulica Zielona 1. 6.

4-4

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i zawroty głowy

niech spróbuje choć raz jeden

a przekona się, że zbawienie na te choroby działają

Pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żyweu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI

W CHERZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

OGŁOSZENIE.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli przy Wydziale Krajowym we Lwowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że poczynawszy

od dnia 10 (dziesiątego) lipca br.

wszystkie krajowe składy solne, jak również wszystkie miejskie i wiejskie filje tych składów sprzedawać będą

SÓL KRAJOWA

po 20 (dwadzieścia) groszy za 1 (jeden) kilogram

to jest: w okręgach sprzedających sól warzonkę za jedną topkę soli warzonki, opakowaną w karton, w okręgach zaś zaopatrywanych w sól kamienną za jedno kilogramową paczkę kartonową soli mielonej.

We Lwowie, w lipcu 1908.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli przy Wydziale Krajowym we Lwowie.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, —inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu siły awny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 92l.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

**Baczość Szanowni Rolnicy!**

Powodowany niesumiennością agentów, którzy wyzyskują nieświadomość Szanownych Rolników narzucając im maszyny i narzędzia rolnicze pruskich fabryk po strasznie wygórowanych cenach, towary zaś dostarczają za drogie pieniądze, bardzo lichy.

Ażeby zatem uchronić Szanownych Rolników od wyzysków, podają po krótko ceny moich maszyn, które także i na spłaty dają:

Sieczkarnia ręczna od 50 do	58 kor.
„ kieratowa z metal panewkami	95 kor.
Młocarnia ręczna, kompletna z mech. pan.	150 kor.
„ i kieratowa z wytrząsaczami do słomy	220 kor.
Kierat czołowy lżejszy	130 kor.
„ ciężki	170 kor.
„ kryty czyli bezpieczny lżejszy	150 kor.
„ ciężki	180 kor.
Młynki „do czyszczenia” zboża od 50 do	150 kor.

Nowość! Młocarnia ręczna bez trybów, bez pasów, bez kół tylko zapomocą malej dziewczynki. Jeden człowiek potrafi bez zmęczenia 7—8 kóp zboża wymłócić.

Na każdą maszynę dwuletnią gwarancję, którą do każdej maszyny dołączam.

Prosząc o łaskawe próbne zlecenia piszę się z poważaniem

Henryk Birnbaum

skład maszyn rolniczych, oraz warsztat mechan.-ślusar. w Rzeszowie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Schichta ekstrakt do prania

3-5

nazywa się

„Pochwała Gospodyń“

Najlepszy proszek mydlany do namaczania bielizny!

Wszędzie do nabycia.

GEORG SCHICHT A-S., Aussig n/Elbą w Czechach.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dnem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka
12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży
koron 5.—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfolowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3-60, opakowanie darmo.
Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko
dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu,
zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“

Baczność!

Ziemiańskie!

Kosy!!

Pod tą porę najpotrzebniejsze narzędzie dostaniecie w najlepszej jakości i po bardzo niskich cenach w największym składzie katolickim

TYTAN

Generalny handel i produkcja

(przedtem M. Pasiecznik)

Towarzystwo zarejestr. z ograniczoną poręką

Wiedeń, 181 Theresiengasse 73.

Sorta	Długość	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	110	cm	szerokość
I.	Kosy za pełną poręką	140	150	160	170	180	190	200	210	220	230	240	halezy	52 m/m
II.	Kosy włosciańskie	110	120	130	140	150	160	170	180	190	200	210		45 m/m
III.	Kosy romyjskie	95	105	115	125	135	145	155	165	175	—	—		45 m/m

Kto zamawia 10 kos naraz dostaje jedną, kto 30, ten 4, kto 50, ten dostaje 7 kos daremnie.

Sierpy kowalskie 6 sztuk K 4.—, fabryczne 6 sztuk K 2-20. Młotki stalowe w różnych formach po K 1.—, kowalczka po 80 hal. Maszynka do klepania kos K 3-50. (We wszystkich składach kosztuje ta sama maszynka K 7.—) Brusiki czeskie białe 12 sztuk K 3-50, prawdziwe orzańskie 12 szt K 4-80. Brzytwy angielskie po K 1-40, K 1-70, K 2-50, K 4.—. Wszelkie przybory do golenia. Nożyczki damskie 6 cali długie po 35 hal., 80 hal., K 1-40 (z krzyżem). Nożyczki do strzyżenia włosów 7 cali, K 2-50. Kompletna maszynka do strzyżenia włosów z wszelkimi przyborami K 4-50. Nożyce krawieckie 9 cali K 3-40. Noże stołowe z widełkami od K 2-40 do K 8-60 za tuzin par. Łyżki od 80 hal. do K 5-50 za tuzin. Wszelkie Nacynia kuchenne. Zestawka do prasowania węglem i durszą od K 2-50. Siekiery w różnych formach. Piłki i piły, ośniki, hyble, dłuta, kleszcze, klucze amerykańskie do śrub, 8 cali K 2-60. Towary galanteryjne, bławne (chustki) itp.

Kupcom udzielamy wysoki opust.

Dr. Roman Ressler
 otworzył kancelaryę adwokacką
 w Jarosławiu (plac Mickiewicza l. 1).
 9-10

Mydło Liliowe mleczne
 z konikiem kijkowym

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawalek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów



Troskliwe badania dowiodły, że mydło Schichta w wodzie ciepłej czy zimnej, miękiej, czy twardej, żywo i silnie się pieni, wciska się lekko, a skutecznie w tkaninę, rozpuszcza brud nadzwyczaj szybko, nie niszcząc nici. Mydło Schichta jest zupełnie czyste i wolne od gryzących składników i bywa od dziesiątek lat w równej jakości, z najlepszych materiałów sporządzane. Roztropność nakazuje używać go przy każdym praniu i do każdego gatunku bielizny, a oszczędzi się na czasie, pracy i pieniądzach.

GEORG SCHICHT A. G. Aussig n/Elbą Czechy i Mor. Ostrawa (Morawa)

Pierwsza katolicka Spółka
wyrobów betonowych
 w Dębicy

ma do sprzedania dachówkę cementową (felcowaną) 15 sztuk na m. □ lżejszą od glinianej, w różnych kolorach przeważnie czerwonym. Cegłę cementową na fundamenta, rury i kręgi studienne, rury kanałowe, płyty chodnikowe i krawężniki, posadzki w różnych formach i kolorach i różne inne wyroby cementowe. Dachówka nasza jest trwała, dla większej spoistości i trwałości, pozostaje przez dłuższy czas w basenie wodą napelnionym. 5-7

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali
Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple** do drzewa kowalskie. — **Przyjmuje** zużyte pilniki do nasiekana. — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźalń. — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł. obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. — **Sikawki pożarne** oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Katolickie Towarzystwo rolnicze zaliczkowe
 w Wadowicach

4-4

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności po 5 od sta, oraz udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na najdogodniejszych warunkach spłaty.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płotna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-chany, flanely, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynle obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płotna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkálnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynle obok Krosna (Galicya)

Na żądanie посыłam próbki darmo i opłatnie. ss

Gospodarstwo z dobrymi budynkami z gruntem obsianym i obsadzonym z kawałkiem lasu, oddalone 2 klm. od Muszyny pow. Nowy-Sącz jest do sprzedania zaraz za **5.400 złr.** Wiadomości udzieli bezpłatnie

W. Józef Miczulski w Muszynie

ul. Kolejowa.

3—3

KTO

chce wybudować sobie dom i odebrać 2—5 mórgów bardzo dobrego pola do użytku dla siebie i potomków. Potrzebny kapitał 1800—2400 kor., budulec na miejscu. Bliższych objaśnień dla rolniczej rodziny lub też swobodnych, chcących założyć rodzinę i gospodarstwo udzieli ks. Jan Budny, proboszcz rzym. kat. w Międzyrzeczu przy Bielsku (Śląsk).

Drzewo

opałowe sągowe i gałęzie po niżonych cenach sprzedaje Zarząd lasu

w Woli Justowskiej. 2—4

W przeciągu 20—30 minut

Smierć muchom. nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w „Smierć muchom“. Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Do użycia także w mieszkaniach. Wysyła za zaliczką **5 koron 50 halerzy.**



M. O

P. N. 424

Muchy znakomita karma dla kur

P. Berta Neumann w Makowie.

3—13 Dokładny sposób użycia załączony.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galioyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1907

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,935,041 kor. 01 „
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1907 rok	9,341,753 „ 93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,178,362,064 „ 28 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,277,437 „ 24 „
W ciągu 99 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97,214,480 „ 97 „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generałna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A

S
L
A
V
I
A

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny doszycia

nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym zna-

kiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna I. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwarta została

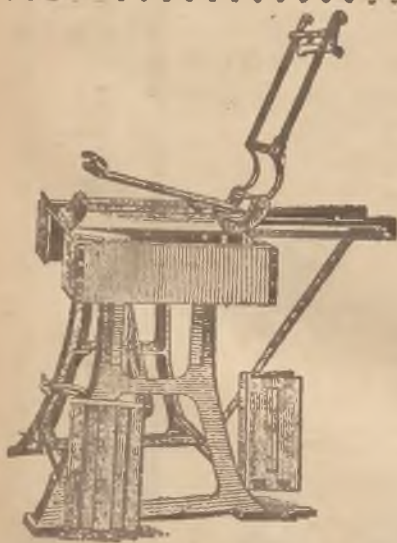
Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradłowe różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.



Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kierałowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthierias compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztą. Na składzie: Kraków, apteka Wiszniewskiego i Maoudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejącej

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyróbów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarię w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Folwark. Sprzedam folwarczek w Wianowicach w pow. pierwsza stacja kolejowa od Sambora — 51 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. 1 tydzień mieszkalne i gospodarskie w ładnym pałacu, przy hotelu rządowym, koło stacji kolejowej — cena 2000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor.

M. Winogrodzki, Stary Sambor. 11—20

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, do skonałe uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy. 3—13

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztykach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymianiam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyni obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~Wszystko~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~Wszystko~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łekach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łek dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej miejscowości Podgrodzie.

3—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

3—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

3—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 zlr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-13

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 3—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 3—13

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5¹/₂% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznym wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sławiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deakur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.